

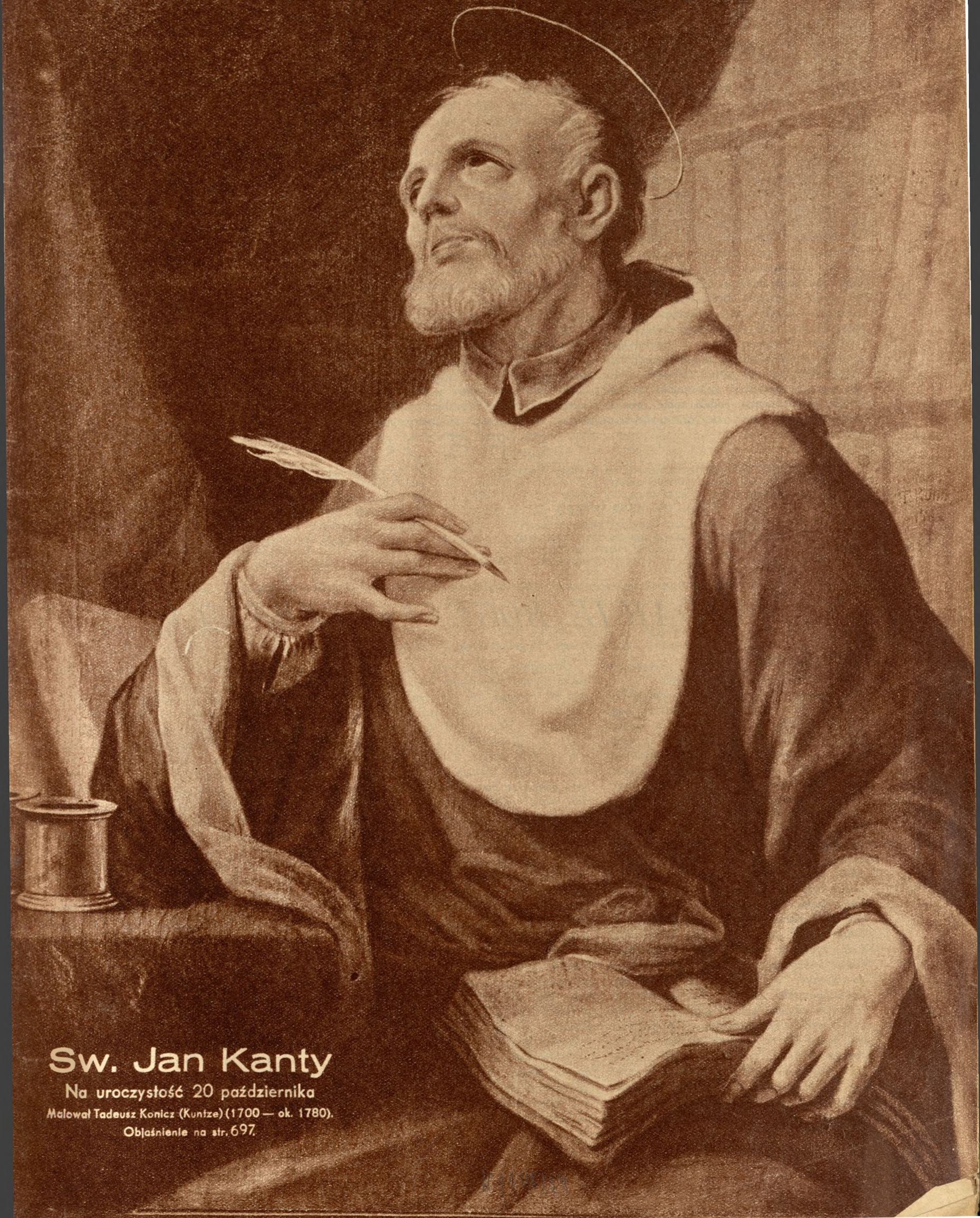
Nr 42. Rok 43.

Poznań, dnia 17 października 1937 r.

Cena 20 gr

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



**Sw. Jan Kanty**

Na uroczystość 20 października

Malował Tadeusz Konicz (Kuntze) (1700 — ok. 1780).

Objaśnienie na str. 697.

# Katolicyce radiosluchacze, łączcie się!

Łączą się i skupiają radiosluchacze katolicyce w innych krajach. Mamy tego przykłady wspaniałe w Belgii, Holandii, Francji. Nawet sąsiedzi nasi Czesi mają swoją „Ligę radiosluchaczy katolickich“.

Czyż tylko polscy katolicyce mieli by pozostać na odcinku radiowym niezorientowani i rozproszeni?

Na to pytanie odpowiedziałem w roku ubiegłym, rzucając w prasie wezwanie do zorganizowania katolickich radiosluchaczy w Polsce. Wezwanie to odbiło się echem nawet za granicą, m. in. w watykańskim dzienniku „Osservatore Romano“.

Dziś mamy już zatwierdzony przez władze administracyjne statut „Związku Katolickich Radiosluchaczy“. Nasi Najdostojniejsi Księża Biskupi bardzo przychylnie i serdecznie odnieśli się do „Związku“ na konferencji w dniu 13 września b. r., a i Instytuty diecezjalne Akcji Katolickiej okazały swe zainteresowanie poczynaniami „Z. K. R.“ na swych terenach.

Chodzi obecnie o to, by w całej Polsce powstawały miejscowe i okręgowe oddziały „Związku“ jak najrychlej. Chodzi o to, by wszyscy katolicyce radiosluchacze (nie tylko radioabonenci) podali sobie ręce do

współpracy w tej coraz ważniejszej dziedzinie życia kulturalnego.

Czas nagli...

Nie możemy przecież zostawiać ciągle urabiania opinii... innym!

Nie możemy być ciągle tylko biernymi odbiorcami.

Nie wolno nam, katolikom, zadowalać się wyłącznie tylko obserwowaniem, krytykowaniem, narzekaniem. Musimy — jak w innych dziedzinach życia kulturalnego — tak i w dziedzinie radiowej zdecydowanie zaznaczyć naszą współpracę.

Jak ta współpraca ma wyglądać, objaśnił to niedawno dyrektor watykańskiej radiostacji, ks. Filip Soccorsi, T. J., pisząc na temat stosunku katolików do radia.

Streszczę tu jego wskazania jak najkrócej. A więc:

1. Każda rodzina katolicka powinna czuć nad audycjami i przysyłać swe uwagi do Związku Katolickich Radiosluchaczy.

2. Związek Radiosluchaczy zaś powinien nie tylko kontrolować programy, zbierać zażalenia, ale organizować własne audycje i czynnie współpracować z władzami radiowymi.

3. Należy następnie w różnych organizacjach katolickich urabiać sumienie radio-

sluchaczy, by umieli odnosić się krytycznie do materiału, dawanego na falach eteru.

4. Związek Katolickich Radiosluchaczy powinien w prasie zdobywać miejsce i tam informować czytelników wszechstronnie o programach radiowych i t. p.

5. Ogromną wagę powinni przykładacie katolicyce do coraz szerszego zastosowania radia w dziedzinie wychowawczej.

Katolicyce belgijscy mają już dawno swoje własne audycje dla dzieci i młodzieży.

6. Wreszcie nie wolno nam zapomnieć o tym, by wykorzystać w radio możliwości głoszenia prawdy Chrystusowej — poza kazaniem — przez umiejętnie ujęte apostołstwo.

Pole pracy ściele się olbrzymie.

Pamiętajmy, że zbliżamy się do miliona radioabonentów, t. zn. do mniej więcej trzech milionów radiosluchaczy. To potęga — jak na nasze warunki.

Więc...

Ks. Henryk Weryński.

UWAGA: „Związek Katolickich Radiosluchaczy“, Kraków, ul. Kanonicza 14.

Wkładka roczna 1.— zł; dla tych, co korzystają z opłaty ulgowej radia, 50 gr.

## C R E D O

W Mądrość przedwieczną, która światy tworzy,  
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,  
Morza napelnia i gwiazd drogi strzeże  
W Boga i Ojca wszechhistnienia wierzę.

W Miłość najwyższą, co wzgardziła niebem  
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem:  
W Miłość, co krew swą dała nam w ofierze,  
W Zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa wierzę.

W serc czystych Twórcą i Pocieszyciela,  
W Światło, co wieki i ludy obdziela,  
W Bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,  
W Ducha Świętego, — w Świętą Trójcę wierzę.

Wiarą tą znaczą pierś i czoło moje;  
O! spraw to, Panie, niech przy niej dostoję!  
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę,  
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę.

M. Konopnicka.

## ODDAJCIE BOGU, CO BOSKIEGO

Dwudziesta druga niedziela po Zielonych Świątkach.

Są czasy, że przychodzi zdecydować się za albo przeciw Chrystusowi.

Chrystus dla wielu jest niewygodny. Niewygodni są dla nich i ci, którzy Jego są wyznawcami. Bo Chrystus w swoim mistycznym Ciele nie pozwala, by taryzeusz wszystkich czasów urzeczywistnił swój niecny plan. Stąd u nich ta nienawiść do Kościoła. Stąd pochwyć Go chcą, by potem zniszczyć.

Ewangelia dzisiaj pokazuje nam ciągle jeszcze żyjących wrogów Jezusa. Przychodzą do Niego z gotowym już planem. Chytrze go obmyślili. Według tego planu na pewno przychwycą i unieszkodliwią Chrystusa. Pytają Go: „Godzi li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?“ — Teraz On odpowiedzieć musi: tak albo nie. Jeśli powie: tak, nie będzie to po myśli ludu, który w cesarzu widział najeźdźcę swego i ciemiężcę. Lud się więc od Niego odwróci. Jeśli powie: nie, wtedy pójdą do cesarza. Oskarżą Go, że jest niełojalnym obywatelem. Powiedzą, że głosi bunt i szerzy niezadowolenie. W ten sposób usuną Go od wpływu na lud. W ten sposób zniknie Ten, który głosi: „królestwo moje nie jest z tego świata“. Już nie będzie im przeszkadzał w urządzaniu królestwa ziemskiego według ich własnego programu.

Odpowiedź, jaką słyszą, jest nieoczekiwana. Jezus wypowiada takie potężne słowa, że pełnego ich znaczenia wyczerpać się nie da. „Pokażcie mi monetę czynszową!“ — „Czyj jest ten obraz i napis?“ — „Cesarzski!“ — Czyż sprawa zatem nie jest jasna? Obraz i napis świadczą, do kogo moneta należy. Kto cesarskie pieniądze bierze, ten cesarzowi je oddać musi: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego“, o jednym tylko zapomnieć wam nie wolno: oddajcie też, „co jest Bożego, Bogu“.

Tym samym raz na zawsze Chrystus określił, jaki jest stosunek katolika do państwa. Wierność i obowiązki wobec państwa w niczym nie uchybiają wierności i obowiązkowi wobec Boga — i na odwrót. Kto dobrym jest katolikiem, dobrym też jest obywatelem. Gdy wszyscy o tym pamiętają, że cesarzowi dać należy tylko to, co cesarskie, a Bogu, co Boże, nigdy trudności być nie może. Przeciwnie najpiękniejsze znajdują urzeczywistnienie słowa Psalmu: „O jak dobrze i jak miło jest mieszkać braciom spolem“.

Dobry katolik jakby ciągle miał w pamięci słowa dzisiejszego Ofiarowania: „Wspomnij na mnie, Panie, Królu wszelkiej mocy, i daj mowę prawą w usta moje, iżby się słowa moje podobały w obli-

czu panującego“, byle nie uchybiały woli Bożej.

Jeśli więc w wielu krajach Kościół cierpi prześladowania, to dlatego, że tam snadź „cesarzowi“ oddawać nakazują to, co Bożego jest. Tam prawa i przykazania niezgodne są z prawem Bożym. A Kościół za Chrystusem podnosi i podkreśla: „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu“. „Kościół bowiem w myśl posłannictwa swego sprawuje rząd dusz i sumień. Staje on nie tylko przed poszczególnym człowiekiem z Janowym zakazem „nie godzi się“, ale niemniej przed rządami, gdy one zapominają, że w życiu publicznym i państwowym obowiązuje prawo i święta, niezmienna wola Boża“. Taka jest jego rola i taki jest jego obowiązek. Stąd każde życie, a więc i publiczne, budować każe na tym fundamencie, który najsilniejszy jest. Każe budować na Piotrze, na skale, o której Chrystus powiedział, że bramy piekielne nie przemogą jej.

O takie zrozumienie swoich obowiązków wobec Boga i państwa modlimy się w dzisiejszej Mszy św. Prosimy o moc i siłę w ich pełnieniu: „Pokornie prosimy Cię, Panie, aby ofiara, którąś nam sprawować rozkazał na pamiątkę Swoją, wysłużyła nam pomoc w ułomnościach naszych“.

Ks. Roman Mielniński.

# Cudowne uzdrowienie robotnika polskiego w Lourdes

W czasie jednej z tegorocznych pielgrzymek do Lourdes zaszedł cudowny wypadek uzdrowienia chorego na stawowy reumatyzm robotnika polskiego Stefana Pichtela. Rozpisywały się o tym już szeroko pisma zagraniczne. Na łamach „Przewodnika Katol.” opowiada o tym uzdrowieniu Polak, duszpasterz szpitala w Briey, ks. Tadeusz Kirschke:

— Chorych z naszego szpitala było 3. Bronek Szyluk, 29-letni robotnik, chory od blisko 3 lat, 28-letni Stefan Pichtel, górnik polski, od 3 lat w szpitalu, chory na przedawniony reumatyzm stawowy. Trzecim był robotnik francuski. Wszyscy figurują na szpitalnej liście: nieuleczalni.

Nas najwięcej interesuje osoba młodego robotnika, Stefana Pichtela. Sam on tak o swoim stanie pisze: „W roku 1934 zachorowałem na reumatyzm stawowy i 6 października tego roku dostałem się do szpitala w Briey. Od tego czasu przebywałem w szpitalu w Briey do dnia 24 sierpnia 1937 r. Chodziłem z największą trudnością i tylko przy

pomocy łaski, nie mogąc zgiąć w ogóle nóg. Do tego nogi mi bardzo spuchły, a bóle uporczywie przechodziły z nóg w całe ciało, tak, że co tydzień stawiano mi bańki. Zdrowie moje pogorszyło się do tego stopnia, że uważano stan mój za beznadziejny i nieuleczalny.”

Wszyscy trzej udali się z wspólną pielgrzymką do Lourdes. Towarzyszyły im nasze najlepsze życzenia.

W piątek wieczorem 27 sierpnia nadszedł z Lourdes do szpitala krótki telegram: „Stéphane guéri — Stefan zdrowy!” Rzecz jasna, że telegram ten wywarł na nas w Briey, na chorych jak i na zdrowych, bardzo wielkie wrażenie. Więc Stefan uzdrowiony! Jakże wróci? Co oznacza ta krótka wiadomość? Czy Stefan doznał całkowitego uzdrowienia, czy też zaznaczyło się polepszenie częściowe i chwilowe? Wyczekiwaliśmy tedy niecierpliwie przyjazdu pielgrzymki, żeby naocznie się o

tym przekonać. Jak długo ciągnął się ten tydzień od 24 do 31 sierpnia! Wreszcie wieczorem na dworzec w Briey przyjechał pociąg z pielgrzymką. Ruch, gwar, bieganina niezwykła. Brankardierzy biorą z pociągu chorych, by odwieźć ich do domów. Tu oficer w mundurze z orderami (obok orderów krzyżyk pielgrzymkowy) z robotnikiem prostym dźwiga biedną chorą. Tam dwaj panowie chłopca-kalekę ostrożnie umieszczają w przedziale. Wszyscy się do siebie uśmiechają. Wszyscy są tu nie towarzyszami, a braćmi, bo dziećmi Marii. To jedna z cudownych przemian dokonanych w Lourdes.

Szukam moich chorych. Do przedziałów, zarezerwowanych dla chorych, Stefan Pichtel pomaga wsadzać swoich niedawnych współtowarzyszów niedoli. Francuzi wzajemnie pokazują go sobie.

— To ten Polak, którego Matka Boska uzdrowiła.

Na dworcu rzuca mu się na szyję sanitariusz-Francuz, który od lat się nim opiekował w szpitalu.

— Stefan, ty masz szczęście... no, no!

Całuje się z nim serdecznie, jak z bratem. Cieszy się, jak gdyby jego osobiście to szczęście spotkało.

W szpitalu, mimo bardzo późnego wieczora, wszyscy czekają na pątników, ciekawi i radośni, że to właśnie z naszego szpitala ktoś został uzdrowiony.

A potem Stefan Pichtel zaczyna opowiadać, jak to po przyjeździe na wózek zawieziono go przed Grotę, a potem do źródła.

— Zanurzano mię bez skutku w środę i czwartek rano i po południu, w piątek rano. W piątek po południu w czasie zanurzenia taki ból nagle przeszedł całe me ciało, jak gdyby mi ktoś każdą kosteczkę wykręcał



...w Lourdes

oddzielnie. Już myślałem, proszę księdza, że po mnie — ale to trwało minutę może, i zaraz zesztyniały do tychczas nogi zgięły się same w kolanach. Kiedy mię z wody wyciągnięto i złożono na wózku, od lat po raz pierwszy ubrałem się sam, a potem spróbowałem wstać. I o dziwo, bez pomocy mogę chodzić. Zapominam o lasce, o wózku, na którym mię przywieziono. Zostawiam wszystko i sam idę do grotty! Bez łaski! bez pomocy! Dopiero nazajutrz przypomina mi się łaska. Wracam po nią i składam przed grotą jako wotum. A potem komisja lekarska, złożona z 3 lekarzy zagranicznych, bada mię szczegółowo i stwierdza, że nie ma we mnie śladu choroby.

Tyle sam chory.

Zrozumiałą jest rzeczą, że i lekarze w Briey, znający Stefana jako ciężko, nieuleczalnie chorego, zainteresowali się jego pielgrzymką i nagłym powrotem do zdrowia. Kazali mu więc biegać, zgiąć kolana, i w końcu oświadczyli krótko: — Ciekawe i dziwne! Przecież był nieuleczalnie chory, a tu tymczasem zdrowy jak ryba!

Do dziś dnia Stefan Pichtel niezmordowanie biega i pracuje, nie odczuwając mimo całodzienną bieganinę najmniejszych nawet boleści.

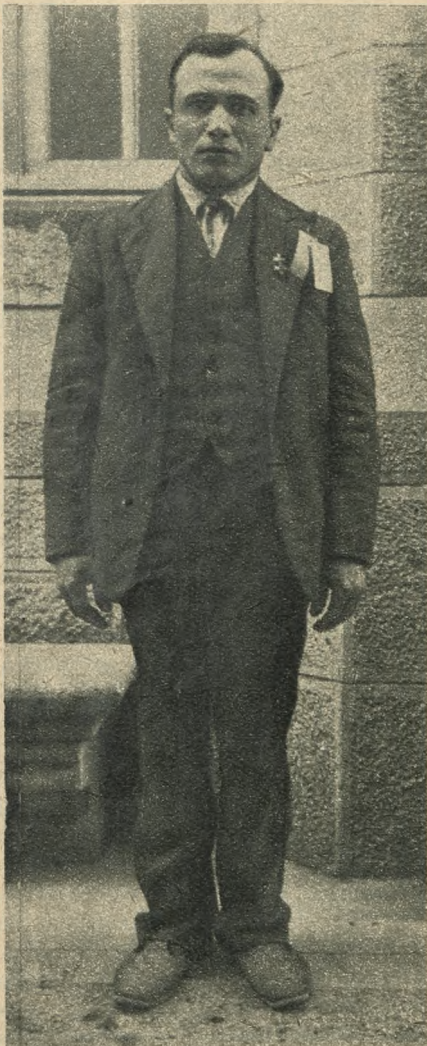
— Proszę księdza — mówi — człowiek nie wie nawet, jak się Matce Boskiej wywdzięczyc. Mam 28 lat i już pożegnałem się ze wszystkim. Nie miałem nadziei. Myślałem, że tutaj w Briey skończę, a tu naraz takie szczęście!

Ale ponadto był w Lourdes przecież i Bronek Szyluk! Nie wrócił wprawdzie zdrów, ale i on doznał łaski.

— Ja zdrowia nie uzyskałem, proszę księdza, ale jestem taki szczęśliwy, że byłem w Lourdes, że już mojej choroby nie czuję. Mam tylko jedno życzenie, żeby znowu tam kiedyś zajechać i znowu się pomodlić. A teraz to już nie będzie mi tak smutno, i ta choroba nie taka ciężka.

Jednemu Matka Boska dała zdrowie, a drugiemu dała łaski potrzebne do dźwignania krzyża. Jeden i drugi wrócił szczęśliwy — równo szczęśliwy.

Trzecim polskim pielgrzymem był młody robotnik, 20-letni X... z kolonii



Stefan Pichtel,  
robotnik polski, uzdrowiony cudownie  
w Lourdes dnia 27 sierpnia b. r.

Y. — Opowiadała mi jedna z młodych Polek, że starali się wszelkimi sposobami o wysłanie tego chłopca do Lourdes za specjalną zniżką. Udało się... Pojechał. — Na drogę jeszcze cała rodzina zapewnia go, że nowennę za niego odprawili i że przez cały czas pielgrzymki modlić się będą w jego intencji, a „ty się tam módl przed grota”.

Wrócił chory, jak przedtem, ale rozpromieniony. Przywiózł pamiątki. Opowiada, że dwukrotnie odprawił drogę krzyżową, że się modlił dużo przed grota.

— A modliłeś się o swoje uzdrowienie?

— Nie — odpowiada — tam było tylu chorych, i widziałem tak dużo bardziej nieszczęśliwych, niż ja, że modliłem się... o ich uzdrowienie. Oni bardziej tego potrzebują.

— Myśmy go tak święcili, proszę księdza, bo doktorzy mówią, że on ma tylko ósmą część płuc, a liczy 20 lat, więc przecież też łaski Matki Boskiej potrzebuje, a on jedzie do Lourdes i modli się za... innych.

Czy i to nie jest cudem, że ten młody robotnik, któremu się życie uśmiecha, zapomina u stóp Najświętszej Panny o sobie i modli się za nieszczęśliwszych, swój krzyż uważając za nic w porów-

naniu z cudzymi. A przecież i jego nie lekki...

Kto wie, który z tych cudów większy... Takich to łask M. Najsw. udzieliła biednym wychodźcom polskim, biorącym udział w tegorocznej pielgrzymce do Lourdes.

W sprawie Stefana Pichtela oświadczyła komisja lekarska, że będzie trzeba odczekać pewnego dłuższego czasu, aż się okaże, czy uzdrowienie jest trwałe i ostateczne! Dopiero wtenczas będzie można ostatecznie wypowiedzieć się o tej sprawie.

*Ks. Tadeusz Kirschke,  
duszpasterz polski w Briey.*

## Walka o pogrzeb, trumnę i cmentarz

Nie mówcie, że u nas nie ma tej walki. Od kiedy padło hasło, by świat odchrześcijanić i obedrzeć z wszelkiej nadprzyrodzoności, by Jezusa wygnać poza nawias społeczeństwa, od tej chwili toczy się ta walka. Bo walka o panowanie nad światem jest równocześnie walką o władanie i posiadanie cmentarza! Aut Christus aut Caesar. (Albo Chrystus albo Cezar.) Tak jak w miejsce chrztu św. próbowano poczęstować nas metryką, a w miejsce ślubu urzędem cywilnym, tak chciano by dzisiaj odebrać cmentarzom charakter religijny, przeprowadzić ich sekularyzację czyli zeświecczyć je, a może nawet upaństwowić. Więc toczy się ta walka między światem a religią. Pogrzeb, trumna, grób cmentarny — to najważniejsze bastiony tej walki.

Oto gdzieś w małym miasteczku żyje stary, zacięty sekciarz! Aż dziw, skąd w tym człowieku tyle uporczywości do walki z Kościołem: Ojca św. nazywa Antychrystem, niedzielę wymysłem szatana; ciężko chory, nieomal dogorywający, a jeszcze hardo wyrzeka się wszelkiej społeczności z katolikami. Wreszcie umiera.

I oto ni stąd ni zowąd zjawia się w domu zmarłego jakiś przybysz i najwidoczniej przybiera postawę obrońcy i opiekuna zmarłego. Ni stąd ni zowąd wysuwa ten obcy przybłęda żądanie, by zmarłego pochować nie gdzieindziej tylko na katolickim cmentarzu. Pieniądze są! Pogrzeb może się odbyć z pompą! Ale konieczne na cmentarzu katolickim!

Proboszcz protestuje. Mimo to w dzień pogrzebu ładuje się trumnę na wóz i z paradą wielką wyrusza się ku cmentarzowi katolickiemu. Lecz przezorni parafianie zawczasu zatarasowali bramę. To jednakże wcale przybysza nie zraża; spokojnie daje polecenie, by jechać kilka kroków dalej, stanąć tuż pod murem cmentarnym, i wedle najwidoczniej z góry ukartowanego planu trumnę beczernie przesunąć przez mur cmentarny.

— Jedźcie przecież kilka kroków dalej! Tam Kościół św. umyślnie dla takich jak zmarły nieszczęśliwców osobne przygotował miejsce spoczynku!

— Kiedy my chcemy go właśnie tutaj, na święconym pochować.

I tak idzie sprzeczka to w jedną to w drugą stronę; padają zaczepki, padają odpowiedzi, trumna tymczasem to zawiśnie w powietrzu, to ją trzeba oprzeć o mur, to bywa suwana raz ku wozowi, to znowu ku cmentarzowi. Gromada gawiedzi judzącej rośnie.

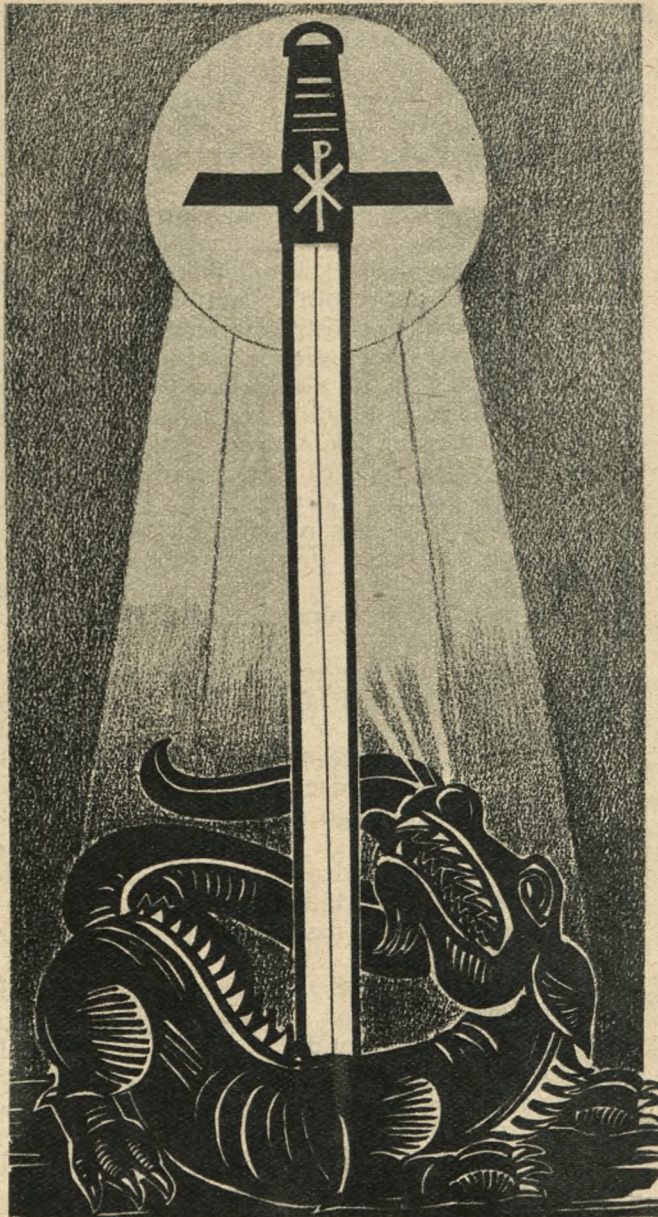
Mniej konsekwentni, więcej ślamazarni katolicy już zaczynają się denerwować i mięknąć na duszy lub litować się nad „biedną” dolą zmarłego, a tymczasem prowodyrowi i inscenizatorowi tej makabrycznej, niesamowitej sceny o nic więcej nie idzie, jak tylko o wywołanie zamętu i spowodowanie wzburzenia przeciw „niełudzkiemu” prawom kościelnemu.

Wreszcie policja wkracza. Okazuje się, że miejsce na cmentarzu protestanckim było już dawno dla zmarłego zakupione i że prowodyr najspokojniej ku temu miejscu odjeżdża!

Ale cel został osiągnięty. Sprawiło się huczek, poznało ducha parafii, zaznajomiło się z elementem zimnym i niezadowolonym. wypyskowało się dobrze przeciwko zacośnawstwu Kościoła, proboszcza i parafii, a może nawet podzieliło się parafię na dwa wrogie obozy. Cmentarz, któremu od dziesiątek lat żadnego nie poświęcono słowa, od razu stał się zagadnieniem i ośrodkiem „długich dyskusji”. A wszystko sprawił „biedny sekciarz” i obcy nieznan przybłęda!

Ale nie zawsze wróg chwyta się tak naiwnych sztuczek! W dążeniu swym do odkościelnienia pogrzebów i cmentarzy potrafi wpuszczać w ruch kolubryny nieraz wprost potworne!

Oto wielka partia polityczna, mająca kilkanaście gazet i kilkadziesiąt posłów, znana z antykatolickich wystąpień, tworzy po wszystkich większych miastach masówkę. Na trybunę wchodzi mówca ognisty, z temperamentem poczyna wygłaszać wspaniałe olśniewające tyrady przeciwko jakoby już przestarzałemu i dawno już zdyskredytowanemu grzebaniu zwłok. Zakończeniem takiego zebrania jest zwykle sprytnie pokierowana i mocno obsadzona dyskusja a całość kończy się wielką rezolucją pod adresem magistratu i publiczności, by ze względu na zdrowie szanownej publiczności,



rzekomo mocno przez nieboszczyków zagrożone, i ze względu na inne dobra społeczne

**„skończyć z starymi cmentarzyskami“**

a na ich miejsce stworzyć za wzorem zagranicy

**nowoczesne bogato wyposażone krematorium**

I znowu robi się huczek! I znowu sztucznie wprowadza się zamęt w społeczeństwo! Znowu panowie socjaliści poparci przez żydów prezentują się „staremu zaśniedziałemu społeczeństwu jako świetlani podchorążowie reformy i postępu“! Cóż ich to obchodzi, że już dawno wykazano nierentowność krematoriów, że udowodniono, iż system krematoryjny nie tylko jest najbezdzusniejszy lecz zarazem najdroższy, dostępny tylko ludziom bogatym! Rezolucja uchwalona. Stary katolicki, wszystkim tak drogi cmentarz musi zniknąć! Choć cmentarz ten może jedynym jest płucem wielkowiejskiej dzielnicy, choć w całym mieście nigdzie tak zdrowego nie ma powietrza jak właśnie w okolicy cmentarza, — najważniejszą rzeczą, że rezolucja antykościelna stanęła, że narobiło się rumoru i przy tej sposobności dużo powiedziało się niegrzeczności pod adresem duchowieństwa, parafii i Kościoła!

W zasadzie mogłoby być obojętną rzeczą, czy popiół, w jaki nasze ciało się zamieni, powstaje za pomocą grobu, czy też za pośrednictwem 1000 stopniowego gorąca w piecu krematoryjnym! Ta sprawa nie dotyczy dogmatu o nieśmiertelności duszy. Kościół bez zastrzeżeń błogosławi i chowa zgwałcone ciało nieszczęsnego lotnika! Bez zastrzeżeń błogosławi i chowa popioły ofiar zakażonych dżumą czy cholera.

Ale jeżeli mimo to z całą siłą przeciwstawia się tej nieuczciwej propagandzie palenia zwłok w krematoriach, to przede wszystkim dlatego, że wie — czego nieświadomi nie wiedzą, — że za plecami tej nieuczciwej propagandy za spalarniami zwłok stoją całe fa-langi bezbożników, masonów, socjalów, którzy tą drogą pragnęliby wydrzeć parafii cmentarze a Kościołowi narzucić swą wolę przewrotną

**W praktyce jednak z bardzo ważnych powodów spalanie zwłok odrzucamy i odrzucać będziemy.**

Z ziemią bowiem łączą się odwieczne podstawy naszej wiary w Starym i Nowym Zakonie.

Do ziemi przyciągani jesteśmy jakąś namiętą nadziejską niemal miłością. Ubogi wyrobnik, mieszczuch, urzędnik tak samo gorąco ją kocha jak bogaty gospodarz lub zamożny ziemianin.

Więc też chętniej do niej wraca, bo z niej powstał, dla niej walczył, pracował i żył!

Z ziemią Bożą i rodzinną się łączy i ziemi tej oddaje, co jeszcze oddać może.

Więc ziemia jest czymś większym i świętszym aniżeli ogień! Grób czymś droższym aniżeli skorupka gliniana łamliwej urny. Żadne krematorium nie zastąpi nam cmentarza, jego cudownej ciszy i jego błęgiego nastroju. Żadna świecka pompa nie odda tej powagi i głębokiego uczucia jakie zwykle się łączy choćby w najskromniejszym pogrzebie z składaniem drogiego człowieka do ukochanej ziemi!

Więc jesteśmy jakiegokolwiek sposobie chodzących drogich, zmarłych!

Co zaś najsmutniejszą część tej walce o cmentarzów i podjudaszowskie nieraz nieświadomie własni synowie Koto smutnym i pokatolika był za podu-

przeciwnikami zmiany w wania naskatolickich

niejsze, że w odkościelnienie grzebów

przysługi

wrogom oddają ścioła. Jakże niżającym dla widok, gdy szcze-

niem wrażeń setka katolickich robotników w celach demonstracyjnych ubrała się w krawat czerwony i pod czerwonym sztandarem kroczyła w pochodzie pogrzebowym, odprowadzając towarzysza na miejsce wiecznego spoczynku!

Albo: w mieście, pamiętającym śmiertelne zmagania z przemocą niemiecką, niesie się działacza polskiego na cmentarz protestancki, niemiecki. Pogrzeb kościelny był wprawdzie niemożliwy. Ale nawet to miejsce nieświęcone na cmentarzu katolickim jeszcze jest dla Polaka-katolika lepsze od protestanckiego, niemieckiego cmentarza. Niesie się zaś tego działacza z taką przesadą, z takim przepychem, że w tych smutnych warunkach widowisko to nabiera posmaku odegrania się i odwetu!

Ileż za to kultury katolickiej wykazał naród polski jako całość, kiedy rozciętym senatorowi Sieroszewskiemu na jego krzykanie o Bereze dla arcybiskupa i o wydziedziczenie z katedry wawelskiej odpowiedziało jednym wielkim, olbrzymim, ponurym, a tak wymownym milczeniem! Tak jest, panie senatorze! Karta się odwraca! Dość mamy deptania uczuć katolickich! Hic sumus! Hic manebimus! (Tu jesteśmy! Tu pozostaniemy!) Nie damy się wydziedziczyć! I głupim frazesem o „uniarodowieniu“ katedry nie damy zamydlić sobie oczu! Nie pragniemy być dalej papugą cudzych narodów. Dość tego bezmyślnego naśladowania wzorów zagranicznych, obcych naszemu narodowi i niekatolickich.

Jesteśmy przeciwni **wszelkim międzywyznaniowym cmentarzom.**

Czyście słyszeli, żeby czy prywatnemu człowiekowi czy jakiejś władzy gminnej błysnęła nagle myśl, żydowskiej gminie religijnej narzucić pochowanie nieżydowskiego zmarłego na żydowskim cmentarzu? Jeszcześmy o takim wypadku nie słyszeli.

A cmentarz katolicki jest tak samo katolickim cmentarzem, jak żydowski żydowskim. Nie gmina go zakupiła, lecz parafia katolicka. Zakupiła go dla katolików. Dla katolików go poświęcono, dla katolików odbywają się tam nabożeństwa i obrzędy. Nikt nie ma prawa katolickiej parafii (Dokończenie na str. 696)



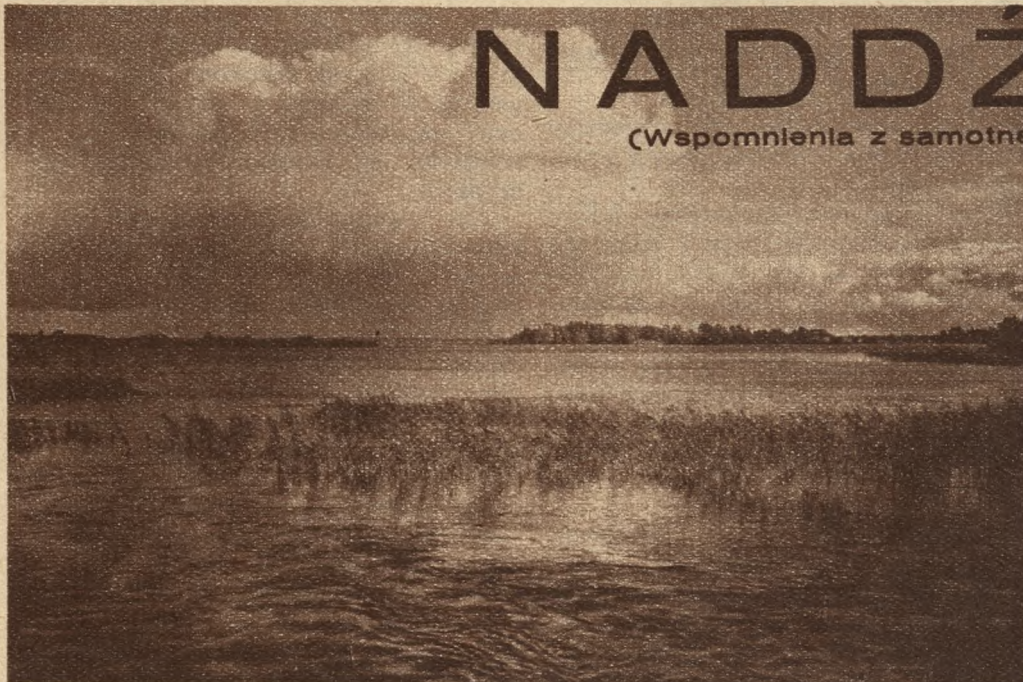
Fot. ks. Bukoń

Wspaniała brama cmentarna w Piasecznie k/Gniewu: z ziemi wychodzą dwa grube czworokątne filary, a obok nich dwa dalsze, przedstawiające chatę wiejską, niby życie doczesne. Chatę przecina u góry nagle gruba belka poprzeczna — śmierć nieubłagana, odbierająca człowiekowi życie. — Ponad grubą belką już inny świat. W środku trójkąt z okiem wyobrażającym Boga Wszystkowiedzącego (Opatrzność Boska). Z trójkątu wyrasta wysoki krzyż, godło zbawienia. Obok trójkąta znajdują się dwaj aniołowie z trąbami wzywającymi na sąd ostateczny. Na belce napis: „Przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, — którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.“

Obowiązek grzebania w ziemi nie jest dogmatem.

# NADDŹWINIE

(Wspomnienia z samotnej wędrówki po Polsce)



Fot. J. Bulhak.

Oto jedno z typowych dla Wileńszczyzny jezior, szerokie, rozlewne, szuwarami zarosłe.

Jednym z najmniej znanych a najciekawszych zakątków Polski jest tak zwane **Naddźwinie** czyli pogranicze łotewsko-sowieckie.

Nieprzeparty jest urok tej ziemi, przeciętej srebrną wstęgą granicznej rzeki Dźwiny. Krajobraz tu zupełnie odmienny od innych części Polski, lekko pofalowany, z dużą ilością małych jezior i wspaniałych lasów bukowych. Lasy tu nie duże ale liściaste, nadają swoiste piękno tej mało znanej krainie. Cały teren gęsto pocięty jest rzekami i strumykami, spieszącymi wartko do królowej rzek północy — wspaniałej Dźwiny.

Kraj ten jest tak piękny, wprost prosi się o to, żeby zwiedziły go rzesze prawdziwych miłośników nieskażonego piękna przyrody i kultury.

Do **Druī**, najdalej wysuniętego miasta Rzeczypospolitej, prowadzi wąskotorówka Dukszty-Druja. Jest to jeden z najpiękniejszych szlaków kolejowych w Polsce. Droga wije się fantastycznymi wężownicami wśród najbardziej malowniczych partii pojezierza brasławskiego, pomiędzy niezliczonymi taflami wód, otoczonych wieńcem wzgórz i lasów.

Sama Druja jest dziś zamierającą miejsciną graniczną, z dość rozwiniętym jednak handlem w rękach żydowskich. Dużą część swych oszczędności pozostawiają tu robotnicy rolni, powracający z prac sezonowych na Łotwie, z czego cały zysk idzie do bezdennych kieszeni żydowskich.

Miasto, jako dawny **Sapieżyn**, pamięta jednak lepsze czasy, czego widomym znakiem jest piękny kościół barokowy fundacji Sapiehów, zabytkowa synagoga utrzymana w tymże stylu oraz kilka okazalszych budowli.

Przez miasto przepływa rzeczka **Drujka**, która wpływa do szeroko rozlanej tu Dźwiny. Przeciwległy jej brzeg należy już do Łotwy, jako dawne przedmieście Druī zwane **Przydrujskiem**.

Miasteczko Leonpol, posiada wspaniały park. Czy nie piękny?

Gdy patrzę na przeciwległą Łotwę, opanowują mnie różne myśli.

Oto jestem w najdalej wysuniętym na północ miejscu polskim. Tam — za rzeką — jest inny kraj, inny język, inny pieniądz. A przecież i ta ziemia była kiedyś polską, a nie tak dawno jeszcze wojsko polskie było w Dyneburgu, pomagając Łotyszom w uzyskaniu wolności.

### Czy Łotwa pamięta o tym?

Po załatwieniu formalności w batalionie K. O. P. udaję się w pieszą drogę wzdłuż rzeki w stronę **Dzisy**, oddalonej o jakieś 90 km.

Wśród wysokich brzegów wiją się kręte sploty rzeki, obmywając piaszczyste brzegi licznych wysp, jakich nie ma żadna inna z naszych rzek. Cudne te wysepki, gęsto zarosłe krzakami i liściastymi drzewami o bujnej zieleni, zachwycają oko zdumionego nimi turysty. Woda w rzece jest czysta o wartkim prądzie, w dodatku bardzo rybna.

Zabudowań gospodarskich widać mało, czasem znów, wśród gęstych drzew przebija biel skromnego dworku szlacheckiego.

Wszystko tchnie tu spokojem i odwiecznym porządkiem, nad którym czuwają żołnierze z K. O. P.'u, obrońcy i pionierzy nadgraniczni.

Nie dziw też, że żołnierz K. O. P.'u zdobył sympatię i miłość całej ludności naszych kresów.

Po długiej drodze i przebytej burzy znalazłem się wreszcie w małej osadzie **Leonpol**, tuż nad Dźwiną. Miejscowi żydzi, gapią się długo na mnie. „Oni się dziwią.”

Chcąc doprowadzić mój wygląd do możliwego stanu, udaję się najpierw nad rzekę, gdzie urządzam generalne pranie wszystkich rzeczy, nie wyłączając trzewików.

Poznaję kilku kajakowców, którzy tutaj zatrzymali się na noc. Pochodzą z Wileńszczyzny i są to prawdziwe kresowe dusze. Jestem ich gościem i długo w noc gwarzymy przy ognisku o swych przeżyciach z włóczgi i o tej rzece płynącej u naszych stóp, która urzekła nas swym czarem i tajemniczością. Mimo woli też przypomina mi się urywek gdzieś zastyszanego wiersza:

*Uroczą Dźwiną wolno bieg swój toczy,  
Cicho, poważnie, jak królowa płynie,  
Radując serca, zachwycając oczy,  
I gdzieś daleko... hen w Bałtyku ginie!*

Po smacznie przespanej nocy w namiocie, żegnam wcześniej mych nowych przyjaciół, idąc w dalszą samotną wędrówkę.

Leonpol to właściwie „miasteczko” w pojęciu tutejszym, bo posiada urząd gminny, pocztę, posterunek PP., parafie rzymsko-katolicką i prawosławną oraz kilka sklepików żydowskich. Osada otoczona jest z trzech stron lasem,



Fot. J. Bulhak.

z czwartej zaś rzeką. Będąc z dala od wszelkich szlaków, żyje własnym spokojnym życiem. Drewniane domy stoją wzdłuż jedynej „ulicy“, która stanowi całą osadę.

Za miasteczkiem spotykam orzącego chłopca, Białorusina i podziwiam drewnianą sochę, którą orze. Później widziałem tu częściej ten pierwotny pług, w dodatku misternie sklecony bez kawałka żelaza. U nas trudno podobne narzędzie zobaczyć w muzeum, tu natomiast spotykamy je jeszcze w użyciu.

Przechodzę przez teren urozmaicony uroczymi wąwozami i laskami, za którymi ukryte są wioskowe chaty. Gdzieś tam widać majątek, niestety niejednokrotnie w rękach żydowskich. Ziemia przeważnie piaszczysta i licha.

Zbliżając się do rzeki, obserwuję stronę sowiecką i dziwię się, nie mogąc tam zauważyć żadnego śladu życia. To jest właśnie charakterystyczne dla pogranicza sowieckiego. Wydaje się, że tam nikt nie mieszka i nikogo nie ma. Ziemia jakby wymarła.

Jak mi ludność miejscowa opowiada, to dawni mieszkańcy pasa granicznego zostali od dawna przymusowo wysiedleni, na ich miejsce sprowadzono z głębi Rosji innych, „pewniejszych“, albo potworzono zbiorowe kolchozy. Przy pograniczu pracują tylko wcześniej rano, kiedy u nas jeszcze śpią, potem nikt się już nie pokazuje. Nie widać też wcale żołnierzy sowieckich, choć zamaskowani śledzą oni bacznie granicę.

Podam tu jeszcze fakt, że przez całe lato nikt nie kąpie się w Dźwinie po stronie sowieckiej, nawet żołnierze. U nas natomiast w wyznaczonych godzinach pełno zawsze w upalne dni.

Czy to też dla dobra swych obywateli-towarzyszy?

Jak można bowiem mieszkać nad samą rzeką i nie mieć prawa kąpać się nawet w największe upały?

Jeszcze dosadniejsze fakty zaobserwowałem w miasteczku sowieckim Drujsy, które całe jest odrutowane od strony rzeki. Na co to znów? Czy może dla uchronienia swych obywateli nie umiejących pływać od utopienia się?

Nie dziw też, że ludność mieszkająca po naszej stronie zupełnie już wyleczona jest z prądów komunistycznych i nie uśmiecha jej się wcale „raj bolszewicki“. Zbyt blisko go znają!

Ale powracam do rzeczywistości i siebie.

Na werandzie zacisznego dworku, otoczonego odwiecznym parkiem

wspaniałych dębów, olch i rzadkich cisów, chronię się przed deszczem. Zauważył

Na pograniczu sowiecko-polskim leży miasteczko Druja. Przez rzekę Drujkę wiedzie drewniany most.

Fot. J. Bulhak.

mnie od razu właściciel majątku i zaprasza do wnętrza, przedstawiając żonę i córeczkę. Tak więc niespodziewanie wpadłem pomiędzy kresową rodzinę ziemianką. Doznałem tu z miejsca tak miłego i serdecznego przyjęcia, jakiego tylko na kresach można doznać, gdzie zachowała się jeszcze prawdziwa, staropolska gościnność.

Nazajutrz mam ostatni etap do Dżisny. Trakt, którym idę, przekopany jest w ciężkiej glinie i z trudnością wyciągam z niej nogi. Wyobrażam sobie, jak wygląda tu w okresie deszczowym! Podobno wiosną i jesienią Dżisna w ogóle odcięta jest od świata i niemożliwym po prostu jest dostać się do tego miasteczka.

Wszyscy pamiętają też tu niebywałą powódź, jaka miała miejsce w 1931 r. Druja, Dżisna i inne miejscowości stały wtenczas kompletnie pod wodą, ponosząc nieobliczalne szkody.

Po kilku godzinach męczącej drogi w skwarze i z obładowanym plecakiem jestem wreszcie w ostatnim punkcie wędrówki nad Dźwiną, w mieście Dżisnie. Jest to miasto powiatowe, ale starostwo z powodu granicy jest w odległym o 70 km Głębokiem.

Dżisna była jeszcze przed wojną kwitnącym miastem handlowym z ruchliwym portem towarowo-pasażerskim na Dźwinie. Statki utrzymywały stałą komunikację na przestrzeni od Witebska przez Połock, Dyneburg aż do bałtyckiej Rygi, dokąd szły transporty zboża, drzewa i inne produkty bogatej Rosji w daleki świat.

Dziś rzeką idą tylko tratwy i kajaki wycieczkowców. Z portu pozostały tylko ślady, a miasto przedstawia kompletną ruinę i opuszczenie. Murowane domy i magazyny bogatych niegdyś kupców rozsypują się, bo nie oplaca się ich remontować i nie ma kto w nich mieszkać. Ruin tych i ruder pełno wszędzie, a ulice zarastają trawą.



Fot. J. Bulhak.

Wiele jeszcze takich ukrytych w kwiatkach, starych stylowych dworków spotkać można na Litwie.

Miasto wciśnięte klinem między granicę sowiecką — pozbawione swego zaplecza — dusi się i wymiera powoli.

Dzięki temu też dużo tu wolnych mieszkań i to bardzo tanich. Na przykład cały domek z dużym ogrodem, podwórzem itd. można dostać za 15 zł miesięcznie. Tak samo tanie są produkty spożywcze.

Wszystko żyje tu tylko wspomnieniami dawnych, dobrych czasów przedwojennych i jeszcze dawniejszych z okresu świetności królów polskich.

Tędy wszak prowadził „szlak Batorego“, ciągnącego pod Psków, dla poskromienia rosyjskiego satrapy Iwana Groźnego. Jedną z licznych, większych wysp na Dźwinie nazywa się też „wyspą Batorego“, na której są jeszcze dawne wały obronne zbudowane prawdopodobnie przez pozostałą na niej polską załogę podczas wyprawy Stefana Batorego.

Dżisna posiada też piękny park naturalny u zbiegu rzeki Dżisny. W tym to parku jestem wieczorem na festynie towarzyskim, takim samym, jakie u nas często różne organizacje urządzają.

Nie pociągają mnie jednak te „kulturalne“ rozrywki i szukam sobie spokojnego kącika nad wodą, ażeby swobodnie oddać się marzeniom o minionej świetności i chwale Naddźwinia. Wsłuchuję się po raz ostatni w znaną mi melodię fal Dźwiny, tej rzeki....

*Która pamięta polskich królów sławę,  
Ku czci Stefana nuci  
tęskne ody,  
Wspomina bitew rozognionych wrzawę,  
Szumnych rycerzy  
dumne korowody!*

K. C.



# Nareszcie...

Nareszcie państwowe władze administracyjne położyły kres szkodliwej polityce i samowolnej gospodarce Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Władza administracyjna w Warszawie, jako władza nadzorcza stowarzyszeń, przeprowadziła lustrację tej działalności. Wyniki lustracji, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Przewodnika Katolickiego”, doprowadziły do mianowania kuratora Związku.

Za tymi zarządzeniami administracyjnymi poszły urzędowe wyjaśnienia i oświadczenia.

Najdobitniej przyczyny zawieszenia Zarządu Związku w czynnościach i mianowania kuratora wyjaśniło oświadczenie Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, generała Składkowskiego.

Pan Prezes Rady Ministrów podał do publicznej wiadomości trzy rodzaje tych przyczyn:

„1) **polityczne:** tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) **idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących;** b) **pacyfizmu** wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, **sprzecznego z założeniami interesów państwa;** c) **podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych** w dziedzinie stosunków szkolnych;

2) **społeczne:** naruszanie wolności **przekonań** i podstawowych praw obywatela przez **prześladowanie nauczycieli**, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi;

3) **formalno-prawne:** a) **przekraczanie ram budżetu** w wydatkowaniu poszczególnych sum; b) **użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem** i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

Wyznaczenie kuratora ma na celu: 1) przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego; 2) poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa; 3) przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

Przytoczyliśmy dosłownie ogłoszone w dziennikach wyjaśnienie Pana Premiera, bo każde streszczenie osłabiłoby tylko jego zdecydowaną wyrazistość i siłę. Takich zarzutów w swoich dziejach nie ma żadne ze stowarzyszeń urzędniczych Państwa Polskiego. Są one

tym cięższe, że spotykają najliczniejszy i najsilniejszy w Polsce odrodzonej związek nauczycieli wychowawców. Trzeba jednak zaznaczyć, że dotyczą one nie Związku Nauczycielstwa Polskiego jako całości, ale jego byłego zarządu.

W zarzutach swoich Pan Premier wysunął na pierwsze miejsce przyczyny polityczne i społeczne i te dla oceny działalności Zarządu Związku są daleko ważniejsze.

Na bezdroża, na jakie b. Zarząd wprowadzał nauczycielstwo, należące do Związku, zwrócił uwagę władz rządowych i społeczeństwa polskiego **Episkopat Polski już w odezwie swojej w sprawie antyreligijnych wystąpień na Zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w lipcu 1930 r.**

Zaznaczysz, że pomyślna przyszłość narodu opiera się przede wszystkim na jego wartościach duchowych, i że pracę Kościoła w tym kierunku stara się podrywać Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych) poprzednia nazwa Związku), Episkopat polski postuluje, które na wzmiankowanym Zjeździe krakowskim Związku Nauczycielstwa wypowiedziano, piętnuje jako **bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla narodu i państwa, i protestuje, aby w takim duchu wpłymano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną.**

Siedem lat minęło bez echa na ten protest Episkopatu polskiego. Zarząd Związku nie zmienił swego postępowania. A gdy prefekci szkół zgodnie z odezwą Episkopatu protestowali w wielu wypadkach przeciwko postępowaniu poszczególnych nauczycieli związkowych, skutki tych protestów odbijały się na **prefektach procesami dyscyplinarnymi i zawieszeniami w czynnościach nauczycielskich.**

Nie pomógł nawet **proces sądowy w r. 1936 w sprawie bolszewickiego numeru, wydawanego przez Związek „Płomyka”,** choć sąd w wyroku swoim orzekł, że czasopismo to **zatrzuwa dusze młodzieży**, bo 25 numer „Płomyka” z 1936 r. uważać należy za **propagandę prokomunistyczną.** „Płomyk” mimo to utrzymał się w szkołach, w których od czterech lat zakazany jest „Przewodnik Katolicki”.

Na te wszystkie fakty nie było niestety reakcji także ze strony nauczycielstwa związkowego, choć wspomniana odezwa Episkopatu polskiego wzywała je do jasnego zajęcia stanowiska w stosunku do tych dążeń, niezgodnych z sumieniem katolickiego i państwu oddanego wychowawcy.

To szkodliwe dla narodu i państwa a nawet nielegalne postępowanie b. Zarządu Związku oświetliła dokładnie i po-

parła dowodami wydana w Poznaniu, we wrześniu b. r. w **Bibliotece Akcji Katolickiej nr. 49 broszura Edwarda Jamrozika: Na bezdrożach — o nielegalnej działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.** Poza faktami o których już wyżej była mowa, autor wytknął b. Zarządowi Związku **stosowanie wobec członków nielegalnego przymusu organizacyjnego.** W jeszcze silniejszej postaci uczynił b. Zarządowi zarzut nielegalnego postępowania Pan Premier, pisząc w wyżej przytoczonych przyczynach zawieszenia tego Zarządu o naruszaniu wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez **prześladowanie nauczycieli.**

W ślad za tymi administracyjnymi zarządzeniami odezwało się także po raz pierwszy w tej formie i treści wobec Związku Ministerstwo W. R. i O. P.

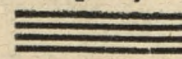
Ostrzegając przed wpływem pewnych wyrotowych czynników, często niczym nie związanych z nauczycielstwem, P. Minister pisze:

„Przypominam wszystkim nauczycielom, że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęli na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam równocześnie, że nauczyciel, który nie umie dostosować się do zarządzeń swych władz, traci moralną podstawę wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiegoż podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje.”

Jaką drogę ma teraz przed sobą nauczycielstwo związkowe, które nie godziło się na kierunki nadawane Związkowi przez dotychczasowy Zarząd? Oto teraz powinno dać wyraz temu, do czego je w r. 1930 wzywała odezwa Episkopatu polskiego. Będzie miało do tego sposobność przy najbliższych wyborach, o których mówi w oświadczeniu swym Pan Premier i które wedle tego oświadczenia mają być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

Nauczycielstwo polskie, zrzeszone w Związku musi zrozumieć, że w szkołach, w których uczy, ma dzieci społeczeństwa polskiego i katolickiego, i że społeczeństwo to nie pozwoli sobie narzucać wychowania sprzecznego z interesem Kościoła i Narodu, bo religię katolicką i tradycję Narodu Polskiego uważa za fundamenty, na których opierać się musi wychowanie młodzieży polskiej.

W przyszłym n-rze „Przewodnika Katolickiego”  
 **Wielki Konkurs Ogrodniczy z licznymi cennymi nagrodami.**

SPÓŹNIAĆ SIĘ  
nie wypada



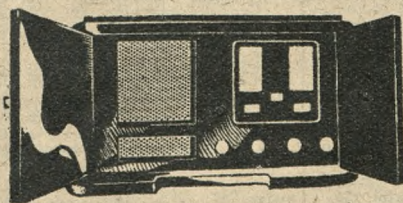
chyba że gra ci  
**ECHO**

4-LAMPOWY (3 PENTODOWY)  
ODBIORNIK O ŚWIATOWYM  
ZASIĘGU. SOLIDNE CHASSIS —  
REKÓJMIA TRWAŁOŚCI. 3 ZA-  
KRESY FAL. ODDZIELNE GAŁKI  
DO POSZCZEGÓLNYCH MANI-  
PULACJI PODNOŻĄ SPRAW-  
NOŚĆ ODBIORU, UŁATWIĄJĄ  
PRECYZYJNE STROJENIE. —  
GŁOŚNIK KONCERTOWY.

3-LAMPOWE ODBIORNIKI  
SIECIOWE I BATERYJNE.

RATY JUŻ OD 9.— ZŁ  
SPŁATY DO 15 RAT

PENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO  
ZOSTAJĄ W KRAJU



(351)

Ovomaltine  
wzmocni i Ciebie!



**NAUKA**

**Polsko-**  
Francuska Kuchnia  
przyjmuje znówu pa-  
nienki w naukę wy-  
kwintnego gotowania,  
wypiekania ciast i tor-  
tów. Poznań, Młyńska  
4, Schroederowa. (84)

**Kroju,**  
szycia, modelowania,  
wycza, wykonuje.  
Strojna, Poznań, Szkol-  
na 3-6. (79)

**SPRZEDAŻ**

**Meble**  
na sprzedaż, św. Mar-  
cin 22, m. 32. (192)

**Sprzedam**  
gospodarstwo prywat-  
ne 140 mg. pod Pozna-  
niem, tanio. Zgłoszenia  
pismienne Adm Przew.  
Katol. 82.

**Winorośla**  
szlachetne owocujące,  
dwuletnie 1,25, morele,  
brzoskwinie, inne  
drzewka 2.— złote.  
Sprzedawcy poszuki-  
wani. Zakrzewski, War-  
szawa, Marszałkowska  
79-38. (P. 363)

**Nieruchomość**  
dom mieszkalny, zabu-  
dowaniami i 13 móg  
rolni ornej, dobry stan.  
Zgłośz. pismenne każde-  
go czasu, osobiste oglę-  
dźdźdź tylko niedziela.  
B. Wacławski, Czarn-  
ków n/Not. (127)

**Fryzjerna**  
na sprzedaż. Piotra  
Wawrzyńska 16. m. 1.  
(130)

**RÓŻNE**

**Okulary**  
do czytania 2.—, rogo-  
we 5.—. Opto-Orlicki,  
Poznań, św. Marcin 63.  
(73)

**Futra**  
lisy-skóry  
wszelkiego rodzaju,  
wielki wybór — ceny  
niskie.

**Dogodne**  
warunki  
spłaty  
tylko u (74)

**Jana**  
**Willmana**  
Poznań, pl. Wolności 7,  
podwórze, I piętro.  
Telefon 48-37.

**Parkany**  
żelazne z siatka, sta-  
rannie i tanio wykonu-  
je Andrzejewski, Krze-  
siny, pow. Poznań. (83)

**Kożuchowe**  
kurtki, spodnie, jacz-  
ki, kamizelki, serdaki  
zakopiańskie. Hankie-  
wicz, Kramarska 1. Je-  
dyna firma chrześcijań-  
ska. (72)

Gdybyście mogli zapytać Lekarza-Opiekuna  
**PIĘCIORACZKÓW**  
Oświadczyłyby...  
**KANADYJSKICH**  
“PALMOLIVE”



Reprodukcja wzbroniona. Wszelkie  
prawa na wszystkich krajach zarezerwowane

**S**PÓJRZCIE na te pięć ślicznych małych  
dziewczynek... a następnie pomyślcie,  
jak delikatnymi istotkami były one 3 lata  
temu. Mycie ich stanowiło prawdziwy prob-  
lem! Miały one najdelikatniejszą skórę, jaka  
kiedykolwiek ujrzała światło dzienne.

Dr. Dafoe ten doświadczony lekarz wie-  
ski, kąpał je wówczas w czystym oleju  
oliwkowym. Wiedział on, że nie ma nic  
łagodniejszego i myjącego bardziej gruntow-  
nie. Oto dlaczego Pięcioraczki używają  
obecnie oleju oliwkowego, myjąc się my-  
dłem Palmolive.

Czy może Pani otrzymać lepszą radę od  
rady Dr. Dafoe? To słynne mydło piękności  
kosztuje tak niewiele, że miliony kobiet  
używa go zarówno do kąpieli, jak i do  
twarzy. Cera Palmolive jest synonimem  
promiennej, uroczej młodości.

Dla utrzymania pięknej cery używajcie tego ideal-  
nego mydła wybranego dla Pięcioraczek.

Po przyjsciu na  
świat i przez pewien  
czas potem, Pięcio-  
raczki kanadyjskie  
kąpane były w oleju  
oliwkowym...  
Z chwilą, gdy  
można je było kąpać  
w wodzie z mydłem,  
wybraliśmy wyłącz-  
nie mydło Palmolive  
do codziennej kąpieli  
tych sławnych w ca-  
łym świecie dzieci.  
Allen Roy Dafoe



**Erdal** pasta do  
obuwia  
jest wydajna, a więc tańsza.  
Jej tajemnica: użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować  
miękkim sukniem, aż do lśniącego połysku.

Przeciw cierpieniom narządów  
**TRAWIENIA I WĄTROBY**  
przy kamieniach żółciowych, zapa-  
leniu woreczka żółciowego stosuje się  
złota przeciw cierpieniom narządów  
trawienia i wątroby ze znakiem słown.  
**GHOGAL**  
OSKARA WOJNOWSKIEGO  
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Po cenie Zł. 4.75. Adres dla bez-  
pośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4



# OGŁOSZENIA DROBNE

**Niebezpieczne ostrzeżenia:**



Przeciąg, zmiany temperatury, mokre nogi —

Jeżeli przy pierwszych objawach nie zażyjesz Aspirin'y — może nastąpić przeziębienie. Prawdziwa

**ASPIRINA**



tylko z krzyżem „Bayera” na opakowaniu i poszczególnych tabletkach

## RÓŻNE

### Ogród

dworski, warzywno-owocowy wydzierżawia od zaraz. Majetność Sędziny, p. Duszniki, pow. Szamotuły. (P. 362)

### Sztandary,

paramenty, materiały kościelne kupisz najkorzystniej Sereżyńska św. Marcina 9. (72)

### Winogrona

winne w paczkach pięciokilowych z dostawą za 4,50 zł w każdej ilości wysyłam. Maria Mrowińska Zaleszczyki Zazulinie Winikola. (74)

## Drzewa

i krzewy owocowe i alejowe, winorośle, lipty, róże, bzy, byliny, dalia, truskawki, szparagi, poleca po przystępnych cenach Szkoła Ogrodnicza Wlkp. Izby Rolniczej w Koźminie. Cenniki bezpłatnie. (G. 246)

## Pijaństwo

nałogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 219)

## Wina Kościelnego

wyrób: broszura 60 gr znaczek. poczt. Wilno-Antokol. ks. T. Rogala-Zawadzki. (54)



**Jzczęscia** zapowiada odmianę Twego losu, gdy będziesz grał w kolekturze —

**„ALJOT”**  
J. HORODYSKA i SKA  
WARSZAWA, SENATORSKA 37.

**GDZIE MILION PADŁ**

już 2 razy (P. 348)

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. P. K. O. 10297.

## Samouczek Rachunkowy i Geometrii

Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych Łątwą nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z posyłką 5,10. Za zaliczeniem poczt. 5,80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. (P. 365)

## Znawcy

kupują losy w Sublokturze Ligi Katolickiej w Skoczowie, Śląsk. (136)

## WOLNE POSADY

Poszukuję do dworu kucharki  
Zgłoszenia nadsyłać: Zofia Klimaszewska, Piaski, p. Piątek, woj. łódzkie. (94)

## Pokojowa

przy służącym, szycie, prasowanie, potrzebna. Kopie świadectw, podanie wieku, pretensji. Mlicka, Gnojno, Inowrocław. (93)

Od 15. 10. 37 potrzebny borowy-polowy kawaler z bronią. Kopii świadectw nie zwraca się. Maj. Golina koło Jarocina. (73)

## Służąca

potrzebna, wieś, znająca prace domowe, gospodarstwo, starsza, stale. Zgłosz. pism. Adm. Przew. Katol. 102.

**Pokojowej** z szyciem, cerowaniem i kilkoletnimi świadectwami, głównie do osobistej obsługi, poszukuje od 15. 10. lub później. Pałac Niechanowo pod Gniezmem. W ostateczności może być początkująca, bardzo dobrze polecona. (103)

Potrzebny **kucharz** dobrze gotujący, do dworu na ordynarię od 20. X. lub 2. XI. Zgłoszenia, kopie świadectw Maj. Ruda, p. Wielun, skrz. 21. (100)

Do dwóch osób potrzebna **kucharka** do wszystkiego, 25 zł miesięcznie. Major Warzyński, Buk, Szkolna 13. (128)

## Uczeń

ogrodniczy pracowity, sumienny, potrzebny 1 grudnia. Ogród kwalifikacja Izby Rolniczej uwzględnić najchętniej znającego już trochę ogrodnictwo. Zgłoszenia, życiorys przelać Majetność Obudno, — Mogilno. (133)

Potrzebna inteligentna **panienka** do 2 dziewczynek i zastąpienia pani domu. Zgłosz. pism. Adm. Przew. Katol. 106.

**Pomocnik** ogrodnicy potrzebny, Gust, Pecna, poczt. i stacja Hówiec, powiat Śrem. (121)



„Lepiej dbać o swe zdrowie niż się leczyć”  
pawil Ksiądz Kneipp. — Dlatego też dał nam zdrowotną codzienną odżywkę, niczym nie zastąpioną:

**Kawę Słodową Kneippa!**

## Elew

potrzebny zaraz naukę leśnictwa, ukończone 18 lat, zdrowy, silny leśnicstwo Lysovice, poczta Lulkowo, pow. Toruń. (138)

## POSZUKUJĄ PRACY

## Panna

znająca szycie, prace domowe, do dzieci poszukuje pracy, najchętniej na majątek. Zgł. Adm. Przew. Kat. 80.

Poszukuję posady **praktykanta** leśnego na majątek, warunki. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 81.

## Gospodyni

w siłę wieku, inteligentna, do dobrego domu, wykształcona w swym zawodzie, życzy sobie zmienić posadę od 1 grudnia 1937, do większego dworu lub probostwa. Referencje pierwszorzędne, wynagrodzenie według umowy. Zgł. Adm. Przew. Katol. 86.

Młoda, zdolna, inteligentna **sekretarka** życzy sobie zmienić od 1 lutego 1938 r. posadę w zakresie sekretarki, biuralistki. Referencje pierwszorzędne, wynagrodzenie według umowy. Zgł. Adm. Przew. Katol. 85.

## Szwajcar

poszukuje posady Stanisław Subatkiewicz, wieś i poczta Biskupiec, pow. Poznań. (87)

## Szwajcar

żonaty, lat 28, obeznany w swoim zawodzie, znający się na wszystkich chorobach bydła oraz hodowli cieląt, zmieni posadę od 1. I. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 58.

## Kucharz

kawaler z większych domów, pragnie zmienić posadę. Warunki płacy. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 77.

## Organista

dużej wsi, szuka zamiany każdego czasu. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 90.

## Panienska

z szyciem, poszukuje posady na majątek. Oferty Adm. Przew. Katol. 99.

## Wyryczielka

gospodyni, z ukończoną szkołą gospodarzą, absolwentka szkoły muzycznej, przyjmie posadę zaraz probostwo, dwór. Zgł. Adm. Przew. Katol. 89.

## Absolwentka

Szkoły Przemysłowo-Handlowej, Wydziałowej, szuka posady do dzieci, biura, sklepu. Oferty Adm. Przew. Katol. 83.

## Nauczycielka

młoda, zdolna, obowiązkowa, energiczna, lubi pracę społeczną, poszukuje posady katechetki lub do dworu. Referencje pierwszorzędne. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 91.

## Panna

inteligentna, średnie wykształcenie, znająca szycie, robotki, poszukuje odpowiedniej posady Zgł. Adm. Przew. Katol. 98.

## Żelazniak

po wojsku, poszukuje posady jako pomocnik lub magazynier. Zgł. Adm. Przew. Kat. 96.

## Nauczyciel-

wychowawca, przyjmie w Zakładzie naukowym wzgl. bursie albo jaką inną posadę. Referencje i świadectwa bardzo dobre. Oferty Adm. Przew. Katol. 101.

## Wychowawczyni

poszukuje posady również i na wyjazd, do małych dzieci 1—2-ga. Długoletnie świadectwa. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 95.

## Organista - szofer

egzaminowany, żonaty, poszukuje posady, ewentualnie tylko organista. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 49.

## Szofer-słusarz

kawaler z praktyką warsztatową i samochod. szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 75.

## Organista

poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 104.

## Gospodyni

długie świadectwa, lat 35, ze wsi, poszukuje posady na prowincji. Pożądane na plebanii. Zna się dobrze na gospodarstwie. Zgł. Adm. Przew. Katol. 126.

## Sierota

chłopiec, lat 20, grzeszcy i uczciwy, poszukuje miejsca do religijnego państwa za służącego, portiera. Pójdzie w naukę kościelną lub organisty Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 881

## Nauczycielka

do dzieci, do 10 lat. Zezwolenie rządowe, dłuższa praktyka, dobre referencje, znająca gospodarstwo domowe, robotki, pomoże w biurze, prosi o pracę. Zgł. Adm. Przew. Kat. 105.

## Starsza

pani zna kuchnię jarską, przyjmie posadę u pojedynczej osoby, wymagania skromne. Zgł. Adm. Przew. Kat. 122

## Wyryczielka

Pomorzanka, lepszej rodziny, osiem lat praktyki na majątku. Zna dobre gotowanie, zaprawę, pieczenie, chów drobiu. Pomoc w biurze. Przyjmie posadę w mieście lub probostwo. Łaskawe oferty Adm. Przew. Kat. 124.

## Inteligentna

dobrej rodziny, siła pierwszorzędna, chlubne świadectwa, referencje, przyjmie posadę samodzielną gospodyni kuch., probostwo lub majątek. Zgł. Adm. Przew. Katol. 125.

## Leśnik-szofer

sa motny, trzeźwy, energiczny, dobry tempicel kłusowników, hodowca ryb, bażantnik, tresura węża, poszukuje posady leśnika samotnego lub żonatego. Okolica obojetna. Warunek, dobre traktowanie. Liczy się na posadę stałą, nawet później. Oferty Adm. Przew. Katol. 134.

## Pielęgniarka

do niemowlęcia zaraz (Małopolska lub Warszawa). Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 131.

## Dziewczyna

lat 22, z Poznańskiego, z dobrej rodziny, poszukuje posady do dzieci i lekkich prac domowych, tylko w Poznaniu. Zgł. Adm. Przew. Katol. 132.

## Inteligentna

lat 36, zna gospodarstwo domowe, robotki, wychowuje, uczy dzieci. Prosi o posadę na majątku lub probostwie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 135.

## Sierota

lat 30, religijna, uczciwa, zna gospodarstwo domowe, gotowanie, pranie, hodowlę drobiu, pieczenie chleba, pragnie zaraz lub 1. 11. 37 objąć posadę na probostwo wiejskie albo u bezdzietnego państwa w Poznańskim. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 137.

## Panna

lat 37, inteligentna, szuka posady gospodyni kucharki od 1 listopada lub później na probostwo. Zna dobrą kuchnię, wszelkie pieczenie ciast, chleba, prasowanie sztywnej bielizny. Świadectwa długoletnie, chodzi głównie o spokojny dom i dobre traktowanie. Pensja 35 zł na miesiąc, nie wykluczenie na wyjazd. Wszelkie oferty Adm. Przew. Katol. 139.

## Chłopak

biedny skończył szkołę powszechną, lat 16, poszukuje pracy, miejscowości obojetna. Cz. Niedzwiecki, Łódź Stoki, ul. Widzewska nr 44. (57)

## PROŚBY

### Prośba!

Młode dziewczę, bardzo uczciwe lecz biedne, chciałoby chętnie wstąpić do klasztoru. Łaska we zgłoszeniu proszę skierować A. Powalską, Bydgoszcz, Podgórna 19. (97)

## PODZIĘKOWANIA

### Dziękuję

św. Antoniemu za łaskę otrzymania posady M. (60)

### Dziękuję

publicznie M. B. Czesłochowskiej i duszom w życiu za wystuchane prośby. Proszę o opiekę i wysłuchanie dalszych prośb. Gertruda Szulwicówna, Pomorz. (125)

### Dziękuję

pokornie Najszlęszemu Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej, za szczyśliwą operację i odzyskanie zdrowie. Antonina Maciejewska, Inowrocław. (123)

## Ziemiopłody

(Giełda z dnia 6 października 1937 r.)  
Warszawa

pszenica czerwona, jara, szklista	775 g/l	32.25 — 32.75
„ jara 753 g/l	30.50 — 31.00	
„ jednolita 748 g/l	31.00 — 31.50	
„ zbierana 737 g/l	30.25 — 31.00	
żyto I stand. 693 g/l	24.00 — 24.50	
owies I stand. 460 g/l	23.00 — 23.75	
„ II stand. 435 g/l	22.00 — 22.75	
jęczmień browarowy 678-684 g/l	22.50 — 26.50	
„ „ 673-678 g/l	22.50 — 23.00	
„ „ 649 g/l	22.00 — 22.50	
„ „ 620,5 g/l	21.50 — 22.00	

Poznań

Ceny transakcyjne:		
żyto 90 ton 23,05		
„ 30 ton 23,00		
Ceny orientacyjne:		
żyto . . . . . (usp. stałe)	22.75 — 23.00	
pszenica . . . . . (usp. spok.)	29.75 — 30.50	
jęczmień o wadze 638-650 g/l	20.75 — 21.25	
„ o wadze 673-678 g/l	21.50 — 22.00	
„ „ 700-717 g/l	22.50 — 22.75	
„ browarowy (usp. słabe)	23.50 — 24.50	
owies I stand. 480 g/l	21.00 — 21.25	
„ II „ 450 g/l (usp. sp.)	20.00 — 20.50	

Bydgoszcz

Ceny transakcyjne:		
żyto 210 ton 23,75		
„ 15 ton 23,85		
Ceny orientacyjne:		
żyto . . . . . (usp. stałe)	23.50 — 23.75	
pszenica I stand. . . . .	30.00 — 30.50	
„ II . . . . . (usp. stałe)	29.00 — 29.50	
jęczmień browarowy . . . . .	23.00 — 24.00	
„ „ o wadze 673-678 g/l	21.75 — 22.00	
„ „ „ 644-650 g/l	23.00 — 23.25	
„ „ „ (usp. słabsze)	20.75 — 21.25	
owies . . . . . (usp. spok.)	21.00 — 21.50	

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetry 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. Ogłoszenia drobne: za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za uprzednim nadesłaniem gotówki. Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odpowiadający numer ogłoszenia.

# za ile?

przynajmniej za 10 złotych nabądź ćwiartkę losu, który może uszczęśliwić Cię na całe życie, przynosząc większą wygraną. Przyjdź do szczęśliwej kolektury

## A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat, 19, oddziały w Warszawie Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192.

Ciągnienie rozpoczyna się 21 października. ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE ZAŁATWIAMY ODWROTNIE

RÓŻNE

### Futra lisy-skóry

wszelkiego rodzaju kupisz najkorzystniej w czysto chrześcijańskim składzie

### Witold Zalewski

mistrz kuśnierski, św. Marcin 77, blisko placu Świętokrzyskiego. (73)

WOLNE POSADY

Szwajcara

dobrze obeznanego w swoim zawodzie, z własnym zacięciem, 2 osoby, poszukuje od zaraz Zarząd Majętności Zielniki, poczta Środa. (108)

POSZUKUJĄ PRACY

Osoba

z dobrej, podpadłej rodziny, poszukuje posady wyręczycielki pani domu, lub gospośi. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 71.

Inteligentna

panna przyjmie posadę gospodyni samodzielnej, probostwo lub samotnej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 66.

## Reumatykom

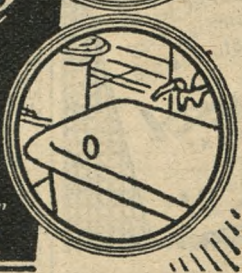
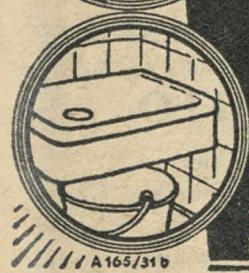
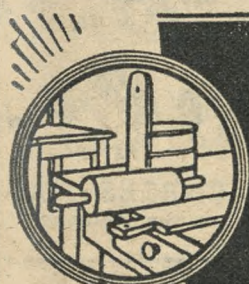
szczególne dają się we znaki nagle i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne uśmierza Togonal. Tabletki Togonal stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 lub 4 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.

# Togonal

## DZWONY KOŚCIELNE

dostarczają największe w kraju odlewnie

BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU  
LUDWIK FELCZYŃSKI; Ska w PRZEMYSŁU



# ATA

czyści i szoruje wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”  
POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA BYDGOSZCZ



## DZIERŻANOWSKIEGO

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 64  
Oddział: Gniezno, Chrobrego 2.

Tam ZAWSZE PADA WIELE WYGRANYCH

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

## „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowujące na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
- 3) z zakresu I. i II. klasy gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc temat z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. — Wykładają wybitne siły fachowe. (P. 318)

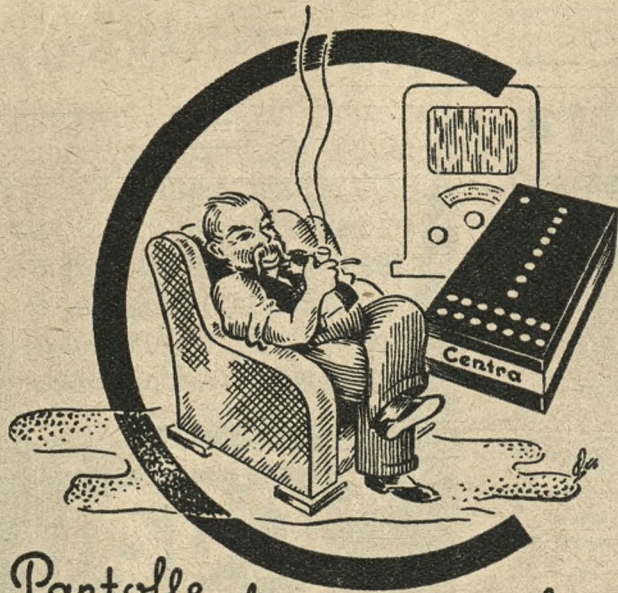
Istotnie!... opakowanie to jest podobne do pudełek NIVEA, lecz....

dłaczego mamy kupować naśladownictwo? Przecież tylko oryginalny Krem NIVEA zawiera Euceryt, środek wzmacniający skórę. Jeśli zatem chcemy mieć zdrową i odporną skórę — kupujemy tylko oryginalny Krem NIVEA!

Krem NIVEA zaleca się kupować wyłącznie w aptekach, drogeriach i perfumeriach, gdyż tylko te źródła zakupu z łachową obsługą nie usiłują narzucać konsumentowi naśladownictw.

Tylko w znanych oryginalnych opakowaniach w cenie od zł. 0,40 — 2,60





Pantofle, fotel wygodny - fajka i anodówka

# Centra

w odbiorniku

Chwile mijają jak czarowna bajka  
I zapomina się o... kumorniku!

Zakłady **C. ULRICH** założ. 1805 r.  
Ogrodnicze Sp. Akc.  
wysyłają bezpłatnie na żądanie  
świeżo wydane:  
**CENNIK DRZEW I KRZEWÓW**  
owocowych i ozdobnych, róż i bylin.  
**CENNIK CEBULEK KWIATOWYCH**  
do sadzenia jesiennego (290)  
Centra - Warszawa, Ceglana 11,  
tel. 568-60.

**AGREST**  
amerykański - krzaczasty, nie pod-  
legający pleśni, najbardziej urodzajny,  
wydaje owoc średniej wielkości - gładki,  
różowy, cienkoskóry, słodki. Posad-  
zony jesienią przyjmuje się w 100%  
Oferty żądać: (W. 178)  
**H. MAKOWSKI, Kruszwica.**

## WEZWANIE!

Ojcowie! Chcicie zabezpieczyć synowi  
byt - nauczcie go szoferstwa.  
Synowie! W czasie żniw pracujcie na go-  
spodarstwie. Zimą nie ma co  
robić na roli, nauczcie się szo-  
ferstwa, a i w zimie potraficie  
zarobić kilkadziesiąt złotych.  
Matorolni! Nie możecie synom dać pracy  
na roli - dajcie im popłatny  
fach szoferki.  
Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach -  
dobry i stały zarobek.  
Tylko do nas się zwracajcie -  
Tylko do Szkoły Największej.  
Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne.  
Piszcie tak, jak umiecie - natychmiast  
damy bezpłatne informacje. Adresujcie:  
DYREKCJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH  
**H. PRYLIŃSKI, Warszawa,**  
Al. Jerozolimska 27. (T. 478)



bo wygrał mając los z kolektury

J. HAŁADEJOWEJ P.F.

**„SZUKASZ SZCZĘŚCIA?  
- WSTĄP NA CHWILĘ!”**

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 68.  
Zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.  
Konto P. K. O. nr. 956.

**BORSAL**  
IDEALNY  
PUDER i MYDŁO  
DLA DZIECI  
R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

**LAMPKI  
NAGROBKOWE**  
POŁO  
ZAWSZE NAJPEW-  
NIEJSZE W WIALENIU  
WYTRZYMUJE  
SILNY WIATA  
**POŁO**

## POSZUKUJĄ PRACY

### Organista

z dobrymi świadectwa-  
mi i poleceniami, ład-  
nym głosem, własną  
fisharmonią, prowadzi  
chóry, kancelarie, pisze  
na maszynie, pracuje w  
stowarzyszeniach, szu-  
ka posady. Łaskaw. zgł.  
A. Podgórski, Lubra-  
niec, pow. Włocław-  
ski. (53)

### Ogrodnik

lat 26, obeznany w  
wszystkich działach o-  
grodnictwa, bardzo do-  
bre świadectwa, poszu-  
kuje posady zaraz lub  
później. Zgłosz. Adm.  
Przew. Katol. 67.

### Panienska

z ukończoną szkołą han-  
dlową, poszukuje posady  
biurowej, do towa-  
rzystwa starszej pani  
lub do dzieci Bączkow-  
scy, Kościan, Strzelec-  
ka 9. (63)

### Ogrodnik

z dobrymi świadectwa-  
mi, poszukuje posady  
jako samotny lub na  
deputat. Zgłosz. Adm.  
Przew. Katol. 37.

### Szofer

służący kawaler pra-  
gnie zmienić posadę.  
Zgłoszenia z podaniem  
warunków. Adm.  
Przew. Katol. 76.

### Wychowawczyni

lub jakąkolwiek posadę  
przyjmę, 4 kl. gimn.,  
maszynopis, robotki,  
szycie. Zgłosz. Adm.  
Przew. Katol. 33.

Ktoremu z majątków,  
zależy na praktycznym,  
wzorowym, doświadcz-  
czonym, energicznym,  
sumiennym, taktow-  
nym

### urzędniku

gospod., 37 lat, 13 prak.,  
średnie wykształcenie,  
dobre polecenia, obec-  
nie na posadzie, zmieni  
zaraz lub później, ka-  
waler, ordynarie. Zgł.  
Adm. Przew. Kat. 35.

### Absolwentka

Seminarium Gospodar-  
czego, przyjmie prowa-  
dzenie domu we dwor-  
ze lub innym gospodar-  
stwie. Oprócz umie-  
jętnego prowadzenia  
domu, posiada znajo-  
mość najnowszego kro-  
ju, szycia i haftu. Ła-  
skawe zgłoszenia Adm.  
Przew. Katol. 51.

### Gospodyni

zna całe gospodarstwo  
domowe i podwórzowe,  
poszukuje posady, na  
probostwie lub do dwor-  
u. Zgł. Adm. Przew.  
Katol. 39.

### Starsza służąca

gotowaniem, szuka po-  
sady, okolica obojetna.  
Zgł. Adm. Przew. Kat.  
(38)

### Urzędnik

gospodarczy, lat 36, ka-  
waler, 10 lat praktyki  
wzorowej, polecenia,  
poszukuje posady. Hey-  
ducki, Maj. Brzeźno,  
poczta Wielka, n/No-  
tecia. (40)

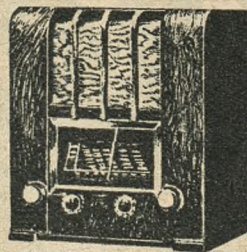
### Nauczycielka

dypłomowana, szuka  
posady wychowawczy-  
ni. Zgłosz. Adm. Przew.  
Katol. 8.

### Szwajcar

żonaty lat 28, obezna-  
ny w swoim zawodzie  
znający się na wszyst-  
kich chorobach bydła  
oraz hodowli cieląt,  
zmieni posadę od 1. I.  
1938 lub 1. IV. 38.  
Ignacy Ossowski,  
Grabie, pow. Toruń.  
(55)

## Rewelacyjny odbiornik 3-lampowy na rok 1938



Typ 228 B. do baterii i akumulatora  
3-zakresową, oszczędny w użyciu  
prądu z baterii i akumulatora.

## Ostatnia zdobycz techniki.

Przy odbiorze audycji codziennie  
w ciągu 5 godzin, bateria anodowa  
wystarczy na 6-8 miesięcy, akumu-  
lator na 6-8 tygodni. Układ spec-  
jalny, ferromagnetyczne cewki, no-  
woczesne 2-woltowe lampy Philipsa,  
głośnikowa o potężnej mocy, zapew-  
nia silny odbiór nawet słabszych stacji nadawczych. Głośnik kon-  
certowy, odtwarzający nadzwyczaj wiernie zarówno głos, jak i mu-  
zykę. Tabelaryczna skala oświetlona z wycechowanymi nazwami  
stacji. Odbiera fale krótkie od 10-51 m. średnie od 200-600 m  
i długie od 700-2000 m. Ogromnie łatwa obsługa.  
Estetyczna, artystycznie wykonana skrzynka z katkaskiego orze-  
chowego drzewa, z okuciem chromoniklowym. Ramka skali oraz  
gałki również chromowane. (P. 980)  
Cena za odbiornik z lampami wraz z kompletem akcesoriów, składa-  
jącym się z akumulatora 75 ampergodzin, baterii anodowej na 120  
wolt i materiału antenowego - wynosi zł 225.-  
Warunki płatności: Przy zamówieniu zł 25.-, reszta na 12 rów-  
nych rat miesięcznych po zł 16.75. Gwarancja 3-letnia. Za całość  
towaru w drodze odpowiadamy.  
Zlecenia należy adresować: Zakłady Radiotechniczne „Radio-Select”,  
Warszawa, Marszałkowska 147. Konto czekowe P. K. O. 7128.

## A. DENIZOT

Luboń - (Poznań)

poleca (15)

drzewa i krzewy owocowe, i ozdobne  
różę, konifery, rośliny na żywopłoty.

Cennik na żądanie! Cennik na żądanie!



**JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA**  
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

## 16 Al. Marcinkowskiego 16

Poznań (naprzeciw kościoła św. Marcina)

**ZEGARZYNI**  
zegarki, biżuterie, obrączki  
ślubne wykonanie własnej  
Przyjmuje wszelkie naprawy  
zegarm. złotn.  
**B. SOBECZYŃSKI**  
baterijne i sieciowe  
żarówki, latarki,  
akumulatory,  
baterie, lampy,  
dzwonki najtaniej  
w firmie  
**ŻARÓWKA**  
Okulary  
Binokle  
Optyka  
**H. Weichman**

## WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozma-  
itych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania,  
ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu,  
skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

## CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie  
czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświad-  
czenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany  
materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych,  
zółtacze, artretyzmie mają zastosowanie ziola (289)

**CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.** Broszury bezpl. wysyła  
labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.  
Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# RÓŻANIEC

Rzecz działa się w jednym z dużych miast Francji, w porze obiadowej, kiedy tysiące ludzi wraca do domów od pracy lub ze szkół na wypoczynek poludniowy.

W jednym z przepełnionych tramwajów nie można było znaleźć miejsca. Tłoczono się i potracano, hałasowano, a każdy obserwował sąsiada, czy przypadkiem nie wysiada, aby zdobyć sobie miejsce.

W środku wagonu siedziała młoda panienka, może uczennica wyższej uczelni. Nie była pospolitym typem. Spokojne i dystyngowane zachowanie się świadczyło o dobrym wychowaniu. Nie interesowała się swym otoczeniem. Czytała książkę, której okładka nie świadczyła o banalnej treści. Cała uwaga panienki była nią pochłonięta.

Nadszedł konduktor i zażądał karty. Panienka, wyjąwszy kartę z torebki, pokazała ją konduktorowi i chciała włożyć z powrotem. Zauważyła przy tym, że coś stoczyło się po sukience na ziemię. Uważnie zaczęła szukać zguby. Uprzejmi sąsiedzi pomagali jej w tym, a jeden z nich podniósł mały różaniec i ze śmiechem trzymał go w ręce. Wszystkie twarze skierowały się w jej stronę.

Powstały niemądre uśmiechy i wykiwania. Wówczas ów usłużny jegośmość zrozumiał, jak nietaktownie postąpił. Szybko oddał panience różaniec i w kilku słowach chciał się wytłumaczyć. Ale było za późno. Powstała burza, która rozpętała się nad dziewczyną, Kościołem i duchowieństwem.

— To zapewne przyszła zakonnicka lub kwestarka — kpiono z niej.

— Jest za młoda i za ładna — dodał jakiś młodzieniec.

— Jest nadzieja, że panienka wkrótce zmieni się i zapomni o różańcu — drwił ktoś na platformie.

— Śmieszne, żeby w dzisiejszych czasach nosić różaniec. Moja żona ma go też, ale nie modli się na nim, bo jej powiedziałem, że albo różaniec w domu albo ja — opowiadał starszy jakiś człowiek.

Tymczasem panienka trzymała przez cały czas różaniec w ręku, po czym z uszanowaniem schowała go do torebki. Tylko mocno przybladła i czekała na chwilę, czy się ktoś znajdzie, kto stanie w jej obronie i uchroni ją od pospolitych zaczepk. Ale zewsząd patrzyły na nią twarze obojętne lub ironiczne, niektóre może zakłopotane. Łzy błyszczały w jej niewinnych oczach. Walczyła ze sobą, co ma uczynić; czy dać wyraz oburzeniu, czy też nadal milczeć. Zdecydowała się na to ostatnie i z pozornym spokojem wzięła się do czytania książki.

— Panienko, a może byś zaczęła w tramwaju klepać pacierze? Dawno już ich nie słyszałem, a te, które umiałem — zapomniałem — rzekł jeden z bliższych sąsiadów.

Był to młodzieniec o kredowym obliczu, na którym widoczne było nadużywanie alkoholu, nikotyny i ślady innych namiętności. Panienka wstała, gdyż oburzenie jej nie miało granic. Zamknęła

książkę i podniosła ją nad głowę młodego człowieka. Cisza zapanowała w wagonie. Wszyscy z ciekawością oczekiwali widowiska, a błąd młodzieniec skrył twarz w ręce.

Wszystkie kobiety milczały, choć w duchu były po stronie dziewczęcia, ale brak odwagi kazał im stchórzyć.

Nareszcie jeden z pasażerów przeciwnął się ku dziewczęciu, położył rękę na jej ramieniu i z dobrym uśmiechem prosił ją, aby zajęła miejsce. Po czym stanąwszy przed młodzieńcem w całej okazałości swej olbrzymiej postaci krzyczał na cały głos:

— Kto się raz jeszcze odważy coś powiedzieć przeciwko tej damie, tego wyrzucę z wagonu.

Wszyscy głośni bohaterowie zamilkli i wzruszali tylko ramionami, ale przestali zaczepiać bezbronną dziewczynę.

— Wstydzicie się — wołał dalej ów mężczyzna — i ja mam też różaniec i wierzę w skuteczność modlitwy. Mam go po zmarłej matce, a był mi drogim talizmanem w czasie wojny i w najgorętszych bitwach. Cześć ci, zacna dziewczyno. Oby więcej było takich dzielnych i wierzących istot!

Po czym stanął spokojnie na swym miejscu, jak gdyby nic nie zaszło. W tramwaju zapanowała głęboka cisza.\*)

W. J.

\*) Rzecz nie jest zmyślona. Wydarzyła się niedawno w jednym z silnie skomunizowanych miast Francji.

## Św. Jan Kanty

(Objaśnienie do obrazka frontowego)

Urodzony w Kętach (woj. krak.) 1389 lub 1390 r. w rodzinie mieszczańskiej, studiował w Akademii Krakowskiej, był bakałarzem, magistrem i dziekanem filozofii, po czym zabrał się do studium teologii i tu także uzyskał stopień bakałarza i magistra. Był prałatem kolegiaty św. Floriana w Krakowie i profesorem

teologii w Akademii Krakowskiej. Zasłynął świętością życia i cnotami miłosierdzia. Te cnoty wyniosły go na ołtarze. Zmarł 24 grudnia 1473 roku w Krakowie. Spoczywa w trumnie na ołtarzu w kościele św. Anny. Osobną kaplicę urządzono z jego dawnego mieszkania w dawnym gmachu Akademii Ja-

giellońskiej przy ulicy św. Anny. Beatyfikowany 1690 r. Kanonizowany 16 lipca 1767.

Obrazek nasz przedstawia uczonego profesora-teologa w otoczeniu ksiąg, z piórem w ręce. Ale pomoc do pracy, oświecenie umysłu i serca płynie z nieba. Świadczą o tym ku niebu podniesione oczy.

## Walka o pogrzeb, trumnę i cmentarz

(Dokończenie ze str. 693.)

wrogów narzucać jej na cmentarze. Kto nie chce być katolikiem, ten niech sam zawczasu pomyśli o swoim pogrzebie i swoim grobie. I niech się po śmierci nie narzuca tym, których opuścił i spotwarzał, albo nawet nienawidził...

Tak samo jesteśmy przeciwni jakiegokolwiek laicyzacji i sekularyzacji

### Pielgrzymka do Lourdes

od 27 października do 9 listopada b. r. Pielgrzymka zwiedza w drodze Paryż, Lisieux, Niceę, Padwę, Wenecję i Wiedeń. Na dzień Wszystkich Świętych przewidziana jest wycieczka z Paryża do Verdun dla zwiedzenia cmentarzy poległych żołnierzy na wojnie światowej. Cena udziału z całkowitym utrzyma-

naszych cmentarzy. Cmentarz nie może stać się własnością gminy lub państwa! Te instytucje inne mają zadanie! Niech oto budują nam dobre drogi, niech starają się nam o dobrobyt, niech tłumią bezrobocie, niech zabezpieczają nam spokój wewnętrzny i lepsze bezpieczeństwo mienia i życia! Ile jeszcze jest do zrobienia w Polsce! Niech zaś się nie tykają ani pogrzebu ani cmentarzów! Jako rzeczy ściśle religijne niech nadal te

sprawy zostają dziedziną ścisłych funkcji katolicko-kościelnych.

Kościelnego zatem, wyznaniowego charakteru naszych cmentarzy, bronić będziemy! Bronić go będziemy zgodnie z encykliką Ojca świętego o panowaniu Chrystusa Króla, potępiającą tak ostro wszelkie zapędy laicyzacyjne. Nie sołtys, nie wójt ani burmistrz, lecz Chrystus Król musi pozostać

Królem umarłych! #f.

niem od 410 zł. Zgłoszenia do 18 października przyjmuje „Pielgrzym” przy Pomocy Rodzinnej, Poznań, ul. Podgórna 10A. Tel. 20-62 lub Polskie Biuro Podróży „Orbis”, Poznań, Plac Wolności.

**Kurs duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej** odbędzie się w Poznaniu w dniach od 16—18 listopada b. r. Bliższych informacji udziela

Związek Kapłanów „Unitas”, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III.

**Znany Czytelnikom naszym p. Kazimierz Nowak**, podróżnik po Afryce, autor całego szeregu obrazów tej podróży, umieszczanych w Przew. Kat., leży ciężko chory w Szpitalu Miejskim w Poznaniu.

Wszystkich Czytelników naszych prosimy o modlitwy na intencję wyzdrowienia chorego.

# Suszyć czy kisić?

Rola i Ogród.

Pora sprzętu buraków obarcza rolnika nie tylko pracą sprzętu i kopcowania kłębów buraczanych, lecz również pracą należytego przechowania liści buraczanych. Dotychczas praktykowało się przechowywanie liści buraczanych w formie kiszonki. Wprawdzie dobry to sposób konserwacji, lecz zawsze trudniejszy aniżeli zwykle zasuszenie liści buraczanych, no i konieczny jest silos, do którego tak napędzamy rolników. Bez silosu kiszonka może być źle sfermentowana i szkodliwa dla zdrowia inwentarza żywego.

Coraz to intensywniejsze zainteresowanie się ulepszeniami i udogodnieniami w rolnictwie, naprowadziło rolników na myśl szukania łatwiejszego sposobu przechowania liści buraczanych w porze zimowej.

Takim ułatwionym sposobem okazało się suszenie liści buraczanych. A że sprzęt buraków odbywa się w porze, kiedy ziemia rano i wieczorem pokryta jest

rosą, nie można więc liści tych suszyć na ziemi, lecz jedynie na kozłach. Najlepszymi do takiego suszenia są kozły drewniane o 4-ach podstawach.

Suszonkę liści buraczanych zadaje się bydłu w ilościach do 35 kg dziennie na sztukę — względnie w dawkach 13 kg suszonych liści buraczanych i 8 kg siana oraz zakładkę ze słomy i nieco wapna pastewnego.

Przy takim pasieniu mleczność krów jest dobra i według twierdzenia niektórych rolników, którzy miast kiszonką liści buraczanych pasą swoje krowy suszonymi liśćmi — te ostatnie przewyższają kiszonkę pod względem zawartości składników odżywczych.

Poza tym obsługa inwentarza suszonką jest dużo łatwiejsza aniżeli kiszonką, co również przemawia za zasuszeniem liści buraczanych.

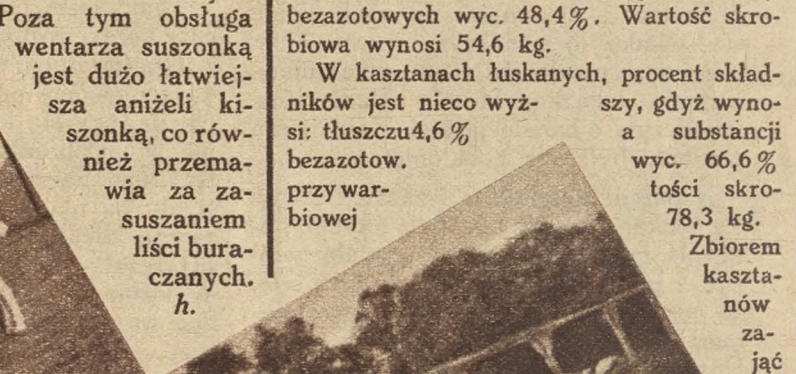
# Kasztany a otręby

Rokrocznie marnuje się u nas tysiące cetnarów kasztanów, które wprost nie wiadomo gdzie się podziewają, gdyż nikną z powierzchni jak kamfora. A przecież te kasztany zbierają po części dzieci dla zabawy. Tymczasem kasztany można zużyć z pożytkiem na paszę dla bydła, gdyż kasztany co do swego składu i wartości odżywczej, odpowiadają otrębom, które jak wiadomo, są cenną paszą wpływającą na powiększenie wydajności i jakości mleka.

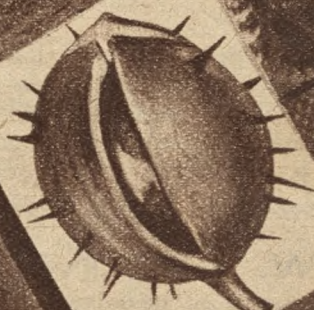
Suszone, niełuszczone kasztany zawierają 4,10% białka surowego, 2,0% tłuszczu sur., włókna sur. 1,2%, substancji bezazotowych wyc. 48,4%. Wartość skrobiowa wynosi 54,6 kg.

W kasztanach łuskanych, procent składników jest nieco wyższy, gdyż wynosi: tłuszczu 4,6% a substancji bezazotowych wyc. 66,6%. przy warbiowej 78,3 kg.

Zbiorem kasztanów zajmą



Dajcie nam



Do kogo zwracać się w sprawie umorzenia wzgl. rozterminowania podatków?

W myśl rozp. Min. Skarbu o wykonaniu ordynacji podatkowej (Dz. Ustaw R. P. nr 35 poz. 270) do Izby Skarbowej gdy chodzi o rozłożenie należności podatkowych i grzywien na raty na okres do 12 miesięcy. Izba Skarbowa może również rozkładać podatki do 100 tysięcy bez ograniczenia czasu a więc także na okres dłuższy niż 12 miesięcy — do kwoty zaś 250 tysięcy tylko na okres, nie przekraczający trzech lat.

Izba jest władna umarzać zaległości w podatkach do kwoty zł 25 tysięcy. Podania do Izby Skarbowej winny być wysyłane za pośrednictwem tego Urzędu Skarbowego, który wymierzył podatek. Jeżeli chodzi

o droższe kwota właściwym jest Urząd Skarbowy, który może rozkładać na raty spłatę należności podatkowych na okres do 6 miesięcy, może też rozłożyć wszelkie inne należności podatkowe do kwoty 250 tys. na 2 lata a do 50 tys. na 1 rok, może też odraczać płatność podatku do 50 tys. na 6 miesięcy. Może umarzać zaległości w podatkach do 500,— zł. Przy staraniu się o ulgi, trzeba więc wiedzieć, czy chce się odroczyć podatek, rozłożyć na raty lub umorzyć. Następnie zbadać należy czy chodzi o podatek, grzywnę, odsetki, za jaki okres czasu. Gdy to jest ustalone, wtedy pisać o ulgi albo do Izby Skarbowej, albo do Urzędu Skarbowego.

się mogą dzieci, boć przecież to nie trudna praca. Zebrane kasztany rozkłada się cienką warstwą na strychu, by wyschły. Nadgniłe i butwiejące owoce kasztanów należy usuwać. Zdrowe natomiast zadawać można bydłu w całości, nie obierając nawet twardej skórki. Ze względu na to, że kasztany zawierają dużo garbnika, co drażniąc wpływa na przewod pokarmowy zwierząt, przeto przy zadawaniu bydłu kasztanów, należy im dodawać około 1/2 kg makuchów.

Kasztany odgoryczone chętniej

bywają zjadane przez zwierzęta. Odgoryczenia ich dokonuje się w ten sposób, że ziarno kładzie się do koszy, względnie do worków, które następnie wkłada się na dwie doby do wody bieżącej, która wypłucze gorycz z ziarna. W razie braku bieżącej wody, moczy się ziarno przez 3 dni w zbiornikach, zmieniając wodę kilka razy na dzień. Po odgoryczeniu suszy się kasztany najlepiej w piecu chlebowym, przechowując je później w miejscu suchym. Tak odgoryczone i wysuszone kasztany można zadawać bydłu w całości, gniecione lub śrutowane. Dawka: 2-5 kg na dzień i sztukę. Ponieważ kasztany wpływają dodatnio na tucz zwierząt, osypkę ze śrutu kasztanowego zadawać można świnom, owcom i dla drobiu. Gen.

# Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(16)

...Słońce już wysoko stało na niebie, gdy klucz zazgrzytał w zamku i na progu lochu za wchodzącym strażnikiem ukazał się mnich. Za progiem, w ciemnym przejściu, stanęli, jak zazwyczaj bywało, zbrojni pachołkowie, dzidy mając ku drzwiom zwrócone. Towarzyszyli oni zawsze klucznikowi więzienia, ilekroć tenże do więzienia wchodził.

Ulf, zbudzony niespodziewanie z długiego, ciężkiego snu, porwał się z ziemi i stał zdumiony, przecierając oczy ze snu.

Kapłan zbliżył się ku niemu, czyniąc znak Krzyża świętego nad jego głową.

— Jutro czeka cię droga ostatnia, rycerzu von Stahlecker. Wysoka Rada miasta Lorch skazała ciebie i wszystkich w lochach wieży tej uwięzionych, na śmierć. Szanując wszakże zasługi twe rycerskie, nie na szubienicy lecz mieczem wyrok na tobie wykonają. Przyszedłem tu, by przyjąć od ciebie ostatnie grzechów twych wyznanie i pociechę ci przynieść duchowną.

Ulf śmiechem dzikim wybuchnął:

— Powiedz Wysokiej Radzie, iż w ślepej nienawiści swej, bez sądu, niewinnego na śmierć skazują.

Mnich cofnął się parę kroków, patrząc nań przerażonymi oczyma jak na zbójcę zatwardziałego.

— Niechże Bóg miłosierny będzie duszy twej, synu — wyjąkał.

Ulf odwrócił się od mnicha. — Ma być skazańcem? Tak, bez sądu, na świadectwo przewrotnego Gola? Czy to możliwe? Nie, spowiedzi skazańca odbywać nie będzie, póki go nie wysłuchają.

Skrzypiąc i zgrzytając zatrzasnęły się ciężkie drzwi za czterema ludźmi.

...Ulf siadł ciężko na swym legowisku i głowę pochyloną na dłoń opuścił nisko. Wszystko stało mu się obojętne.

— A jednak — zaczął rozumieć — Rada miejska wydała wyrok śmierci i wykona go.

Ano... skończyło się... Trochę inaczej, niż to sobie człowiek roił był lat tyle...

...Nie zgon rycerski na polu walki zwycięskiej — jeno hańbiąca śmierć na szafocie, pod mieczem katowskim!...

...Byle macierz nie dowiedziała się o tym nigdy!...

...I dziewa Elza, czysta, słodka — nigdy — przynigdy!...

O, dziewczyno najdroższa!... Dlaczego paliły się światła trzy na twoim oknie i dlaczego teraz już nie zapaliłaś ich? Co zniechęciło cię i odwagę ci odebrało?...

Mysł moja ostatnia ku tobie podążył! Ku tobie i twej niedoli nieznannej, która wołała tak długo o ratunek — a ja go dać nie mogłem...

...A jutro, skoro świt, na szafot mię powiodą... Nie, nie mogą mnie stracić

bez sądu! Tam na szafocie zażadam wysłuchania i dam dowody mej niewinności. Sprawiedliwość nie pozwoli mężnych, niewinnych, rycerskich ludzi wydawać bez sądu na śmierć od miecza — od tego miecza, pod którego ochroną wszyscy bezpiecznie czuć się mogli zawsze!...

...Gdy wieczór nadszedł, Ulf stał już u okienka, wzrok chciwy wpijając w ciemną masę murów Nollingu — — daremnie: I teraz nie zabłyśły więcej światła w oknie dziewiczej komnatki. Tylko wonny, ciepły powiew wieczorny, aż duszny od zapachu kwiecia, przepłynął ku niemu w tę noc wiosenną. W dole szumił i huczał Wisper — górski potok nieokiełznany, a jeszcze niżej, z dala kędyś dolatywał szum rozlewny potężnych, wodami wiosennymi wezbranych fal Renu.

A potem w ciszę tę błogą wdarł się odgłos dziwny i wywołał uśmiech drwiący na jego licu: od placyku niewielkiego, tuż za wieżą, kędy ich więziono, doleciał suchy, rytmiczny stuk toporów, wbijających pale, umocowujących deski rusztowania, na którym jutro rano głowy dać mieli więźniowie, przez miasto Lorch skazani bez sądu. W ciszy nocnej ostro i dobitnie dźwięczały te odgłosy, a Ulf widział już w duchu i rusztowanie i tłum zgromadzony wokół niego, ciekawy, okrutny, żądny widowiska straszliwego.

Całą noc grzmiąły młoty i topory, ale Ulf spał twardo. Usnął wcześniej i spokojniej dużo, niż wtedy, gdy światła błagalne widział z dala. Bo i czymże miał się niepokoić teraz? Widział

tylko jasno, iż nieprawdą było, w co macierz i Heini wierzyli, co jemu, na pociechę, podawali byli z ufnością głęboką. Nie masz dobra na tym świecie, nie uczciwość, jeno zło i kłamstwo i nikczemność zwyciężają zawsze.

Na wschodzie niebo błędną poczęło, rozległy się pierwsze nieśmiałe głosy ptasząt, pieśnią radosną wieszczących dzień świtający — —

Ulf spał.

Nie słyszał, jako już przed słońca wschodem placyk pod wieżycą, kędy tracić ich miano, napełniał się ludźmi, żądnymi widoku okrutnego, jakiego od dawna już żądnymi byli. Ciągnęli z bliska i z dala, zapelniając obszerną przestrzeń pod murami miasta, w środku której czerniało wzniesienie, parę stopni nad poziom placu wyższe.

Już i kat pojawił się tam w swym szkarlatno-czerwonym odzieniu i stanął koło pniaka. Twarz jego ukryta była również za szkarlatną maską.

Teraz zaś wkroczą niebawem panowie i Rada, sławetni ojcowie miasta, dla których już zawczasu miejsca godne przygotowano. Tymczasem człek w szkarlatnej odzieży spogląda co chwila ku wschodowi.

Słońca jeszcze nie było. Błady i bezbarwny wstawał ranek marcowy. Huczący i szumiący Wisper dymił białymi mgłami — także mgły ciężkie zawisły oponą nad Renem potężnym.

Z miasta Lorch odezwał się dzwonek, stłumiony przez gęste mgieł opary — dzwonił żałośnie od św. Marcina,

## ROZMARYN

„O mój rozmarynie rozwijaj się!” Piosenka ta świadczy o tym, że wśród ludu rozmaryn jest szeroko rozpowszechniony. Tak! Było to kiedyś, lecz dzisiaj młode pokolenie nie wie wcale, jak wygląda krzew rozmarynu. Pamiętają go tylko nasze matki i babki, gdy okna w mieszkaniach zastawione były tym pięknym krzewem, pamiętają „kawalerów” swoich, którzy kwiat rozmarynu wpinali w butonierkę.

Rozmaryn rozmnaża się przez zasadzenie odrostów. Odstroty te odcina się od starego krzewu ostrym nożem w długości 10 cm i zasadza do doniczki wypełnionej piaszczystą ziemią ogrodową. Doniczka musi mieć drenaż, czyli na spód doniczki sypiemy warstwę grubego żwiru a otwór dna doniczki zastawiamy kamienną skorupką. Ziemię w doniczce upychamy silnie, po czym patyczkiem robimy dołki, do których na głębokość 1 cm wsadzamy odrostki. Naokoło wysadzonych roślinek przyciskamy palcami ziemię, aby wysadki się nie przewróciły, po czym opryskujemy je lekko i okrywamy niskim słojem szklanym, szklanką lub t. p. Młodym roślinkom przeznacza się do wzrostu miejsce niezbyt ciepłe i codziennie zrasza się je. Po zakorzenieniu się pęd rozmarynu prędko wzrasta. Roślinę można wyhodować na niskie drzewko lub też krzew doniczkowy albo większy — ogrodowy.

W wypadku, gdy hodowla ma iść w kierunku wyhodowania krzewu, musi być przycinana. Jeśli natomiast chcemy wyhodować drzewko rozmarynowe, pozwalamy pędowi rosnąć do 50 cm wysokości (słodygę należy podeprzeć, by się nie złamała i prosto rosła), po czym trzeba go uszczknąć do wysokości 30 cm, tworząc tym „pień” drzewka. Od szczytu również odcinamy nieco czub. W ten sposób dajemy początek tworzenia się korony.

W zimie winien rozmaryn przebywać przy oknie w pokoju lekko ogrzanym, na wiosnę przy otwartym oknie a w lecie wystawiany może być na dwór. Ażeby otrzymać jak najsilniejsze rozkrzewienie rośliny, należy wszystkie niepotrzebne odrosty na pnium uszczykiwać, a przy hodowli krzewowej roślinę od czasu do czasu przycisnąć.



wzywając do modłów za dusze włóczęgów, którzy dziś straceni być mieli.

Młoda, powiewną brzozę u stóp wieży strażniczej obsiadły kruki. I cóż stąd, że delikatne jej gałązki zielenią młodziuchną przystroiliły się — kruki wietrzyły zawczasu żer bliski...

A dzwonek dźwięczał i dźwięczał bez przerwy, jako, że jeszcze kęs czasu dzielił zebranych wokół szafotu od pożądanego widowiska.

— Trzynastu było ich, nieboraków — szeptano sobie na ucho — trzynastu, w sam raz dobra liczba do takich spraw...

A Ulf spał ciągle.

Tymczasem kroki rozległy się silne w długim korytarzu więziennym. Ktoś szedł omackiem, coraz bliżej — i bliżej — otwarły się wreszcie drzwi cicho, lekko — i zamknęły za przybyszem, zgola niespodziewanym.

Pachołkowie, straż trzymający, widzieli kata, który w swym szkarłatnym odzieniu przez korytarze mroczne ku celi jednego z więźniów zdążył. Maskę miał on wciąż na twarzy, miecz wszakże zostawił tam, u pnia, na szafocie. Tłum, gęstą masą zbity na placu między wzniesieniem a wieżycą, rozstępował się szybko i trwożnie przed mężem szkarłatnym, miejsce mu czyniąc jak najszerze — albowiem, nie byłże on śmiercią samą?...

Dziwiono się trochę, gdy ów ku celi Stahleckera skierował się. Cóżby tam miał do czynienia u skazańca, mocy jego wydanego? Czyliż nie powinien raczej, na wysokim swym mieczu wspar-

ty, tam u pnia katowskiego oczekiwać swej ofiary?

No, ale też czas ma jeszcze — słońca nie widać przecie wcale.

...Pośrodku celi więziennej stoi nieruchomo postać w szkarłacie. Ulf obudził się właśnie — i patrzy osłupiały...

I nagle pojmuje wszystko.

Wszakże to, kat jest, który za chwilę niedługą cios mu zada śmiertelny, więc rycerz zrywa się i staje przed przybyszem wysoki, prosty, dumny.

Po twarzy jego zapadniętej, wychudłej, przebiega uśmiech szydery.

— Odkądże to obyczaj nastał taki, by kat po skazanego własną osobą swoją do lochu przychodził? — pyta drwiąco.

Za całą odpowiedź czerwony zdejmując spokojnie swą maskę szkarłatną z twarzy.

— Golo!... — wykrzykuje Ulf. — Golo, skąd przychodzisz do tej szaty czerwonej?

— Przecie to mój zawód stały, Stahlecker — odpowiada tamten z naciśnięciem. — Na krótki czas jeno zamieniłem go był z jednym tam... Nim z mojej ręki zginiesz dziś, Stahlecker, chciałem ci oblicze moje pokazać, byś wiedział, czyja ręka śmierć ci zadaje.

Bezkrwista, odrażająca twarz Gola sterczy na kształt sępiej głowy ze szkarłatnej krezy. Lica płoną tryumfem — oczy zioną morzem nienawiści.

Pięści Ulfa zaciskają się — płomień wstaje w duszy.

— Świadczyłeś przeciw mnie, Golo, dlaczego? Jakożes mógł, przysięgą świę-

tą związany, kłamstwa i kłamstwa jeno powiadać o mnie?

Czerwony przystępuje doń — głos jego jest drżący, ochryply.

— Bo nienawidzę cię, Stahlecker — syczy. — Nienawidzę tak straszliwie, jak nikogo na świecie. Najpierw za to, iżes jest właśnie Stahleckerem, iż rozkazywać mogłeś takim, jak ja i inni. Potem zaś — i to jest najcięższa wina twoja, wówczas, gdy to na Nolling bawiliśmy, tyś jeno sam krasę dziewy Elzy podziwiał i szedł ku niej, gdy ja z dala stać musiał i ginąć z zadości...

— Błazen!... — wypadło z zaciśniętych zębów Ulfa.

— Już mi nie rzeczesz: „Błaznie”, gdy miecz mój na szyję twą spadnie... Ha, ha, ha!... Odchodzę i wraz pachółków mych tu przyślę, by przywlekli cię tam, na rusztowanie, ku mnie. Obaczysz się wtedy raz jeszcze, Stahlecker — poznasz wtedy, jakim jest!

Zwrócił się ku wyjściu.

Straszliwy cios pięści Stahleckera — w twarz wymierzony, powalił go na ziemię. Ulf ku drzwiom skoczył.

— Żywy nie wyjdiesz stąd, szatanie — rzekł cichym, strasznym głosem. — Wzywam cię na walkę ostatnią.

Dyszając, harcząc, krwawiąc, taczali się obaj po płytach kamiennych podłogi. Muskuly prężyły się, jak struny, pot zlewał im czoła — zęby, w nienawiści zwierzęcej szukały gardła przeciwnika — gdyż każdy z nich czuł, iż walka to o śmierć lub życie...

## SUMIENIE SPOŁECZNE...

Niedawno temu byli u mnie z wizytą złodzieje. Czy wiecie, Państwo, po raz który? Może nie dacie wiary, gdy wam powiem zgodnie z prawdą, że po raz szesnasty, odkąd mieszkam w obecnym swoim mieszkaniu.

Raz zabrali mi nieco grosza otworzywszy drzwi wytrychem. Innym razem zapachniała im kiełbasa w spiżarni. To znowu zakradli się do piwnicy po węgle, drzewo i ziemniaki. Kilkakrotnie znikła mi sprzed drzwi słomianka do wycierania nóg. I tak mógłbym wylizować cały szereg mniejszych i większych kradzieży, których padłem ofiarą.

Początkowo gniewałem się o te złośliwości, zwłaszcza gdy strata była większa. Bolała mnie też myśl, że w społeczeństwie naszym, katolickim i polskim, jest tyle ludzi nieuczciwych i złodziei. Czytałem w opisach podróży, że w krajach północnych można zostawić rower na ulicy, bieliznę na łące, walizkę na peronie bez opieki a nic nie zginie. Czytałem też z oburzeniem i wstydem, że różne gazety francuskie wymyślają Polakom od bandytów i złodziei. Nie dziw, że mnie ciągle kradzieże gniewały.

Ale po kradzieży piątej i dziesiątej przestałem już oburzać się. Zapewne, kradzież — to grzech i wstyd. Ale z drugiej strony pomyślałem sobie: Przecież ludzie na ogół nie kradną

z rozkoszy, tylko z nędzy i głodu. Więc liczne u nas kradzieże o czym świadczą? O tym, że jest między nami więcej biedy niż gdziekolwiek indziej na świecie. Tylko proszę was, kochani panowie złodzieje, jeżeli kto z was przeczyta te moje słowa, nie składajcie mi wizyty dziękczynnej. Wołę ja już sam dać coś na biednych, aniżeli naprawiać po was oderwane zamki i kłódki.

Niestety, obok złodziei kieszonkowych, mieszkaniowych i podobnych istnieje jeszcze inny rodzaj złodziei.

Miałem znajomego, dobrego znajomego. Pewnego razu przychodzi do mnie i prosi: „Druhu, pożyczcie mi 30 zł na tydzień. Mam nagły a konieczny wydatek. Znacnie mnie, że jestem uczciwym człowiekiem. Po tygodniu zwrócę dług z podziękowaniem”.

30 zł — to nie byle co w dzisiejszych czasach. Ale jakże tu odmówić dobremu znajomemu. Sięgnąłem na dno szafy i pożyczyłem. Minął tydzień — nic. Minęły dwa tygodnie, więc przypomniałem grzecznie o długu. „Oddam za kilka dni”, brzmiała odpowiedź. Minęły cztery tygodnie, więc znowu przypomniałem. „Jaki ty jesteś niecierpliwy”, ofuknął mnie znajomy, „przecież nie jestem złodziejem”. Było jeszcze przypomnienie trzecie i czwarte — wszystkie bezskuteczne. Minął rok, a w tym czasie straciłem i pieniądze i przyjaciela.

I żeby to był jedyny wypadek. Ale takich i podobnych doświadczeń miałem już kilka, i nie tylko ja. Albowiem wielu z moich przyjaciół doznało podobnej przygody.

Rozumiem, że ktoś pożyczycie pieniądze z szczerym zamiarem, by oddać je punktualnie. Nagle i wbrew oczekiwaniami popada w biedę i dług zwrócić nie może. To może się zdarzyć, może zdarzyć się nawet człowiekowi uczciwemu.

Ale wielu jest takich — niestety — którzy pożyczają pieniądze albo też proszą o podpis na wekslu, a wiedzą z góry, że dług nie oddadzą ani weksła nie wykupią. Jakże takich panów nazwać? Toż to pospolicie złodzieje. Co mówię: pospolicie! Są to „panowie” złodzieje, bo chodzą nieraz w rękawiczkach, bywają w dobrym towarzystwie i uchodzą za ludzi honorowych, a są bodaj gorsi od zwykłych kieszonkowców. Bo zwykły złodziej kradnie zwykle z biedy i kradnie mniejsze sumy; a taki pan złodziej kradnie spokojnie setki złotych, jakoby to był jaki zwykły kupiecki interes.

Mali złodzieje siedzą nieraz za kratkami więzienia, obarczeni hańbą; a panowie złodzieje chodzą sobie często na wolności z podniesionym czołem.

Ale na tym nie koniec.

Ulf jeno nie popuścił ni na chwilę gardła tamtego, w stalowym uścisku je dławiając, by krzyku nie dozwolił zradnego... jeszcze chwilę... jeszcze wysięk ostatni... i jeszcze...

Golo bez ruchu na ziemi legł.

Myśl jak błyskawica przemknęła przez głowę Ulfa: uciec... ale dokąd? Wszak pilnują tu wszędzie, a tam, tłum bezlitosny na pewno ucieczki mu nie ułatwi...

— Co czynić? Boże Wszechmogący, ulituj się, ześlij myśl dobrą!

Oto już jest...

Jest już myśl zbawcza!

— O, dozwól jej w czyn się zamienić, Wielki Boże!... W zbawczy wyzwolenia czyn!...

Przewraca na wsze strony leżącego i zdiera zeń szaty szkarłatne... Każda chwila jest drogą, o każdej mogą pachołcy miejcy do drzwi zakolać... Oto trzyma już w rękę szkarłatne odzienie tamtego...

Odziewa się w nie sam.

Czyliż nie wychudł i nie znedźniał w długiej niewoli? Może tedy szaty tamtego naciągnąć bez większej trudności na swe własne ubranie... Teraz jeszcze czapka i maska szkarłatna na lica...

Wzrostu jest tego samego, co Golo — i któż pozna go w tym przebraniu? W duszy jego powstaje postanowienie niezłomne walki o życie — o duszę własną...

Do czynu więc!

Tłum czeka już zbyt długo — niebawem niecierpliwic się zaczną — nie ma zatem czasu do stracenia.

Do obuwnika, do krawca przychodzi elegancki pan. Majster wita go z radością. „Uszanowanie panu dobrodziejowi! Czym mogę służyć?” „Proszę o buciki, ale zgrabne, z najlepszej skórki, a muszą być gotowe za dwa dni, bo potrzebuję na bal”. Albo u krawca: „Proszę o ubranie; ale musi leżeć jak ulane, bo innego nie przyjmuję! a proszę wykończyć na minutę, koniecznie”.

Ucieszony majster pracuje wieczorami, mozoli się w pocie czoła, aby tylko dogodzić nowemu klientowi. W oznaczonym terminie odnosi trzewiki lub ubranie, radując się, że będzie miał pieniądze na komorne, na chleb, na zakup nowego towaru. Pokojówka przy drzwiach odbiera towar mówiąc: „Państwa teraz nie ma w domu, proszę zostawić rachunek”. Biedny majster czeka cierpliwie — tydzień, dwa tygodnie, wreszcie upomina się o swą należność. „Pan bardzo się gniewał — oświadcza pokojówka — że majster jest taki natrętny. Na przyszły raz pójdzie do kogo innego”. I chodzi sobie taki elegancki pan w niezapłaconych lakierkach, w niezapłaconym ubraniu, a rzemieślnik, a kupiec może czekać miesiące albo lata na swą należność. A bywa, że czeka wiecznie.

I pytam się: kto jest większym złodziejem: czy ten, który porwał mi ze strychu stare pantalone, aby przykryć gołe kolana, czy też ten, który krzywdzi biednego rzemieślnika i kupca, biorąc za darmo pracę i towar?

Pomału, ostrożnie wychyla się Ulf za próg więzienny. W suknie katowskie odziany nie budzi żadnych podejrzeń: pachołkowie miejcy widzieli wszak dobrze, jak kat przed chwilą do lochu onego wszedł.

Ulf kroczy teraz pewnym, silnym krokiem. Przebywa plac bez przeszkód i poczyna wstępować na stopnie rusztowania.

Nie może przecie gdzieindziej dążyć: odzież kata nosząc, rolę jego grać musi.

A oto w rzędach pierwszych zasiedli już sławetni ojcowie miasta — panowie Rada.

Ulf ujmuje długi, szeroki miecz, o pień oparty. Co ma czynić, nie wie jeszcze — czuje tylko, iż mieczem tym życie i wolność wywalczyć sobie musi!...

Dzwonek skazańców dźwięczy donośnie, żałośliwie, rozdzierająco nad miastem.

Pachołkowie miejcy twardym, miarowym krokiem ku wieży idą, by skazańców wyprowadzić — trójkami, jak zwyczaj każe. I oto pierwsza trójka wstępować zaczyna na rusztowanie: ręce mają związane w tyle, głowy odkryte.

Ulf patrzy i naraz przerażenie wstręsa nim — osłupiałym wzrokiem wpija się w twarz pierwszego skazańca.

— Heini... — krzyczy mu coś w duszy. — Heini, więc ty? ty paść masz ofiarą?... Precz z wahaniem!.. Cokolwiek się stanie, nie dopuszczę, byś ty właśnie zginął... Nie dopuszczę!...

A tymczasem Heini wszedł już na górę i stoi oto blady, ale spokojny z rękami...

Chciałbym już na tym zakończyć, ale nie mogę, albowiem nadchodzą do redakcji listy błagalne od robotników od służących z skargami na pracodawców, że od wielu miesięcy nie wypłacają im zarobków. Zapewne, mają ci biedni ludzie jakiś dach nad głową, mają ostatecznie ziemniaki i kapustę, aby zapełnić głodny żołądek, ale grosza nie mają nawet na lekarstwo. A z czego taki biedny człowiek ma kupić trochę nafty, zapalki lub sól? Z czego podeszwy na podarte buty lub jakiś łachman ciepły na zimę?

Gdybym był agitatorom lub komunistą, to począł bym wyzywać na burżujów, którzy tuczą się krwią i potem krzywdzonego ludu. Ale ponieważ jestem chrześcijaninem, więc odpowiem tak:

Istnieją pracodawcy, którzy na pozór są bogaczami, w rzeczywistości zaś nie posiadają ani grosza; owszem długi ich są nieraz większe aniżeli cały majątek jest wart. Więc co mają zrobić? Czy mają oddalić robotników i służbę, pozabawić ich dachu nad głową, skazać na bezrobocie i tułaczkę? Czy nie lepiej zachować spokój i cierpliwość i pomagać sobie wzajemnie wedle sił, czekając aż stosunki zmienią się na lepsze albo władze państwowe udziela jakowegoś poparcia? Bunty i przekleństwa nic tu nie pomogą, owszem — mogą doprowadzić właścicieli do ruiny, a robotników do jeszcze większej nędzy, skazując ich na dolę bezdomnych żebraków.

koma w tyle związanymi — z oczyma błękitnymi, wzniesionymi ku niebu...

— Boże Wszechmogący — szepce Ulf zbielełymi wargami — ratuj!... pomóż!... ulituj się!...

Kędyż modlitwy macierzy?... błagania dziewy ukochanej?!

(Ciąg dalszy nastąpi)



### DZIWNY PRZYPADEK

Z trzeciego piętra! Biedne dzieło!  
Roztrzaska się o bruk...  
Już nie pomoże nic na świecie,  
Chyba jedyny — Bóg.

Któż dziwne drogi Boże zbada?...  
Z tobą nadzędzi ożdek,  
Na miękki tobót dziecko spada...  
Przypadku — rzekną — zblęg. \*)

\*) Zdarzenie prawdziwe. Dnia 2. VI. 1937 wypadła w Katowicach z okna dwuletnia córeczka rodziny Brzostków i spadła na wór starego papieru, niesiony przez handlarza Ant. Schoppa. Handlarz się przewrócił a dziewczynka zemdliała, nie poniosła żadnej innej szkody.

Ale są też pracodawcy inni. Są tacy, którzy mają pieniądze na kosztowne podróże, na wystawne przyjęcia, na zbytki, a nie mają pieniędzy na opłacanie robotników i służby, która dla nich pracuje. Jest to naprawdę grzech wołający o pomstę do nieba. Uważam, że w takich wypadkach winny władze państwowe wkroczyć z całą surowością i bronić biednych ludzi od wyzysku i krzywdy. Tacy pracodawcy są prawdziwymi szkodnikami społecznymi na równi z komunistami. Jedni i drudzy bowiem pchają ludzi do buntu i rewolucji.

A my wszyscy, do jakiegokolwiek stanu należymy, uważajmy dobrze, gdy robimy rachunek sumienia. Nie wystarczy zapytać: Czy skradłem cudzą własność; czy uczyniłem szkodę w polach lub ogrodach? Trzeba także zapytać: Czy pożyczyłem pieniędzy a nie oddałem? Czy nie jestem winien rzemieślnikowi, kupcowi albo lekarzowi, adwokatowi (bo oni też chcą żyć wraz z rodzinami swymi)? Czy mogłem zapłacić robotnikom, służbie, a nie zapłaciłem? Gdybym był spowiednikiem, to bym takim wielkim złodziejom większą nałożył pokutę aniżeli tym małym, chociaż i mniejsze złodziejstwa są grzechem i hańbą.

Kiedyż nadejdzie czas, że w ojczyźnie naszej nie będzie ani nędzarzy, ani złodziei, abyśmy nie potrzebowali wstydić się przed światem i własnym sumieniem?

Wuj z Baranowa

(Sprawy  
Kobiece)

## Praktyczny przepis

Bardzo praktycznym podarkiem dla panów jest ładny wiązany krawat. Ponieważ my, kobiety, nosimy teraz bluzki z materiałów krawatowych, mogłybyśmy przy wykrawaniu jej pomyśleć i o krawacie dla męża.

Prócz tego można kupić w większych składach jedwabi resztki odpasowane na krawaty.

Odcinek długości 45—50 cm a 60 cm szeroki starczy na dwa krawaty. Są także odcinki trójkątne, które starczą na jedną sztukę.

Jedwab w szerokie paski najlepiej kupować od razu na dwie krawatki, gdyż trójkąciki, które odpadną przy krajaniu, uzupełnią brakujące trójkąciki w środku krawatki, co można zauważyć na dołączonym obrazku.

Przy zeszywaniu krawatki trzeba zwracać uwagę, ażeby pasek z paskiem tak się łączył, aby nie popsuć deseni.

Przy drobnym deseni to łączenie jest łatwiejsze.

Jak to widzimy na wzorze a układa się formę na materiale w ten sposób, aby jeden brzeg szerszego końca leżał na kraje, a drugi na odciętym brzegu, po czym oznacza się szpilkami kontury formy.

Potem tak samo przykłada się obok wąski koniec formy i tak samo szpilkami oznacza; wreszcie środek, który trzeba ukrajać trochę większy niż formę, aby było na wszycie.

Gdy się już drugą krawatkę tak oznaczyło, wykrawa się końce a środkową część razem z pozostałymi trójkącikami zostawia się jeszcze nie rozciętą, aby było łatwiej wyrównać deseń.

Na końcach krawatki, które mają być obrębione, trzeba dodać na obrąbek.

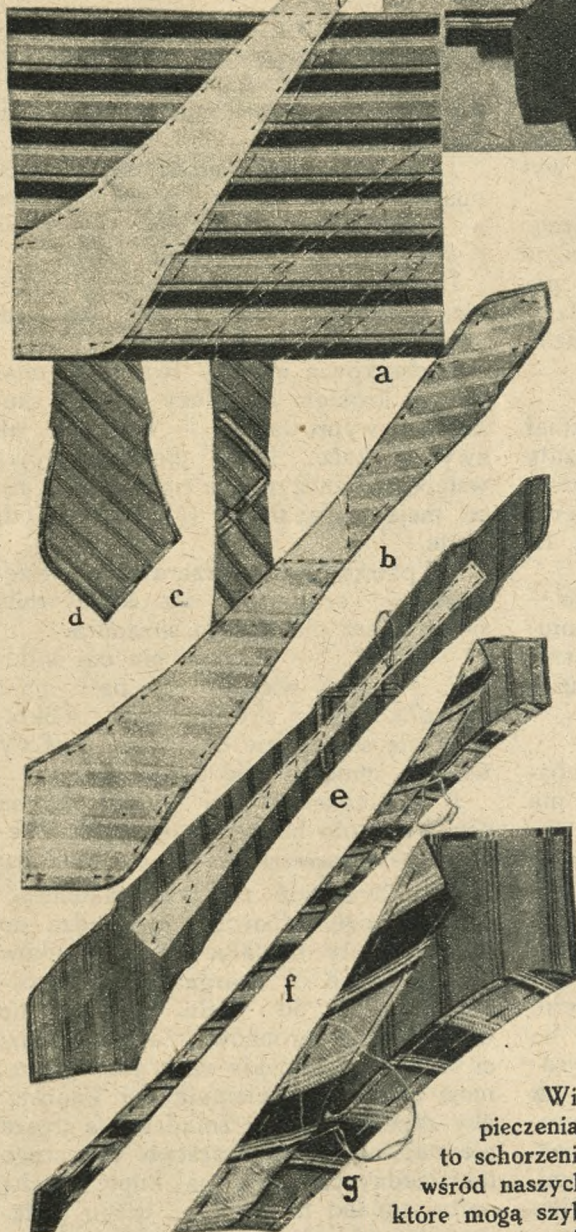
Wzór b pokazuje przykrajane końce krawatu; c — środkową część z wyszytym trójkącikiem.

Przy zestawieniu środkowej części najważniejszą rzeczą jest dobrze połączyć deseń a następnie szewki tak rozprasować, aby ich wcale znać nie było.

Po wąskim obrębieniu końców (wzór d), krajemy wkładkę z flanelki albo gęstego perkalu.

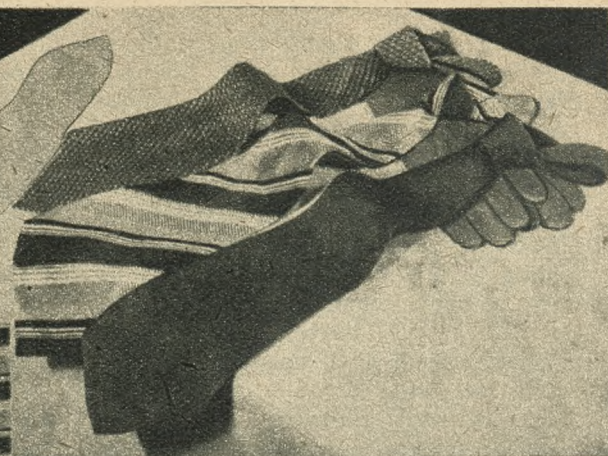
Wkładka musi być krajana ze skosu, aby krawatka była giętka i dobrze się układała.

Wkładkę trzeba do krawatki przyfastrygować (wzór e). Teraz zagina się brzegi krawatki na wkładkę i na zgięciu fastryguje (wzór f). Tutaj trzeba uważać, ażeby szerszy koniec został szeroki — a więc nie zakładamy go za głęboko.



Jeden z brzegów założenia wzdłuż krawatki przypinamy znowu szpilkami do drugiego i przyszywamy mocno do wkładki (wzór g).

Wreszcie wyciągamy fastrygi i prasujemy krawatkę zupełnie lekko, aby nie złamać brzegów.



Maść z tranu przykłada się w grubej warstwie na daną ranę, przy czym nie ma konieczności częstej zmiany opatrunków. Rana w krótkim czasie się oczyszcza i wykazuje skłonność do dobrego gojenia się.

Dr med. W. Sierostawski, Prokocim.

### Świeże pomidory w zimie

Niedługo skończą się pomidory. Dobra więc gospodyni skrzętnie robi zapasy, przygotowuje na zimę czy to pomidory solone, marmelady na sosy lub wreszcie gotuje pomidory w butelkach na zupełne.

Spróbujmy jednak przechować pomidory w stanie surowym.

W tym celu zebrać należy dojrzałe, jędrne pomidory, tylko zdrowe, bez najmniejszych plam i uszkodzeń i ułożyć w niedużej skrzyneczce. Pomidory przełożyć warstwą suchego piasku, miału torfowego lub owinąć każdy owoc tej rośliny w czysty papier. Zamkniętą skrzynkę stawiamy w chłodnym miejscu.

Drugim sposobem jest przechowanie pomidorów w stanie zielonym. Postępujemy z nimi jak wyżej, lecz skrzynkę umieszczamy w cieplejszym miejscu, by pomidory mogły dojrzewać. Przechowanie takiej nie wymaga wiele kłopotu, spróbujmy więc niewielką ilość pomidorów przechować w ten sposób.

A pomidory świeże tak dobrze smakują! K.

### Jak zwalczać zgagę?

Wiele osób cierpi na przykrą dolegliwość pieczenia w gardle, czyli na t. zw. „zgagę”. Jest to schorzenie dokuczliwe i zwykle długotrwałe, ale wśród naszych środków roślinnych znajdują się takie, które mogą szybko i niezawodnie zgagę usuwać.

Do nich należą przede wszystkim **żółędzie dębowe**. Zebrane w jesieni, po dojrzeniu, oczyszczone i suche, przechowane być muszą w pudle lub w woreczku, w miejscu wolnym od wilgoci. W razie potrzeby należy dwa średniej wielkości żółędzie utłuc w moździerzu na proszek i zażyć w wodzie lub mleku. Nawet najbardziej uciążliwa zgaga nie ostoi się przed tym środkiem i po paru minutach ustaje.

Podobnie działa proszek z **korzenia tataraku**. Tatarak jest rośliną wodną i nadbrzezną, o wonnych, szablasyliach liściach, których używa się do majenia domów na Zielone Świątki. Korzeń tataraku nabyć można w aptece, albo też samemu jesienią wykopać, wymyć i pokrojony w kostkę, ususzyć przy piecu. Zażywać należy utłuczony na mialki proszek, trzy razy dziennie, biorąc na koniec noża i zapijając wodą.

Wreszcie usuwa zgagę niemal natychmiastowo **gałeczka**, wielkości grochu, ulepiona z mielonej kredy, zarobionej na ciasto z octem winnym. J. Ch.

## Tran znakomitym lekarstwem na rany

Tran, otrzymywany z wątroby pewnych ryb morskich, a znany w lecznictwie od przeszło stu lat jako skuteczny lek na żołąć, krzywicę, wątlność i schorzenia gruczołowe, okazał się w świetle najnowszych spostrzeżeń i doświadczeń lekarskich znakomitym środkiem leczniczym na rany, szczególnie jątrzące się i ropiejące oraz owrzodzenia, powstałe skutkiem oparzeń, odmrożeń itp. Na tę cenę, a dotąd nieznaną właściwość leczniczą tranu zwrócił pierwszy uwagę niemiecki uczonec prof. Löhr. Zastosowanie tranu na wrzodzące i źle

się gojące tkanki przyspiesza ich odnowę nie tylko dzięki osłaniającemu i do pewnego stopnia również bakteriobójczemu działaniu tranu, ale przede wszystkim dzięki korzystnemu wpływowi witamin, zawartych w tranie.

Lekarze stosują tran już to w postaci czystego, płynnego tranu, którym przepajają się opatrunki, już też, i to częściej, w postaci maści tranowych, otrzymywanych przez proste zmieszanie tranu z czystą wazeliną, biorąc pół na pół, lub 2 części tranu na 1 część wazeliny itp. (stosunek wagowy może być różny).

# Z TYGODNIA: Posiłki włoskie dają do Hiszpanii narodowej

Od dwóch lat

**Polska walczy w Lidze Narodów** o to, aby wielkie państwa kolonialne ułatwiły wywóz surowców z kolonii i umożliwiły przyjazd emigrantów z tych krajów, gdzie (jak na przykład u nas) jest nadmiar ludności.

Powołana przy Lidze komisja surowcowa stwierdziła, że trzeba dążyć nie tylko do samego wzmocnienia handlu, ale i do zwiększenia obrotu kapitałami i... pracą ludzką. Minister Eden zgodził się na to, co stwierdziła komisja surowcowa, i obiecał ułatwić przywóz z Europy towarów do niektórych kolonii angielskich, ale z warunkiem, by inne państwa ułatwiły przywóz surowców z tychże kolonii. Innymi słowy, handel może się zwiększyć, lecz obustronnie. Tego dla Polski jest za mało. Polska, nie zrażona długą walką o surowce, domaga się, aby Liga opracowała środki praktyczne, jak ożywić handel Europy z koloniami, a zwłaszcza, jak sfinansować czyli poprzeć pieniężnie osadnictwo, które się składać będzie i z emigrantów polskich.

Mowa Edena w Lidze była jakby odmowną odpowiedzią nieobecny w Lidze Niemcom. Wkrótce po wyjeździe z Niemiec Mussoliniego

## Hitler na dożynkach

odbytych w Bückeberg, w obecności miliona wieśniaków i wieśniaczek, skarżył się, że obce narody twierdzą, iż kolonie są dla nich ciężarem, a mimo to nie chcą się ich pozbyć — i zwrócić Niemcom. Niemcy — wołał — muszą brak przestrzeni „bezwzględnie uzupełnić koloniami“. Bacność! — woła dziennikarz francuski w paryskim „Dzienniku Rozpraw“ — kanclerz pod pokrywką żądań kolonialnych bocznymi drogami podchodzi do zmian granicznych w samej Europie.

Ale czyż nie wre już walka o kolonie? Czy Japonia nie zdobywa sobie kolonii w Chinach północnych? Zaś

## Anglia walczy z Arabami

o podział „kolonii“ palestyńskiej. Arabowie strzelają celnie: 3 Anglików zastrzelili (dwóch w ohydny sposób, gdy

ci wychodzili ze świątyni). Dwustu Arabów dostało się za to do więzienia. Narodowy komitet arabski został w Palestynie rozwiązany. Przywódców arabskich zesłano na samotną wyspę Sejszel (na oceanie Indyjskim). Duchowny muzułmański, czyli mufti w Jerozolimie, główna sprężyna wrzenia, schronił się przed aresztowaniem do meczetu, którego strzeże 200 Arabów. Anglicy pozabawili go praw politycznych, a nawet religijnych.

Gdy to piszemy, Arabowie ogłosili strajk i dokonali zamachów na kolej i telegraf. Anglicy przysłać mają na komisarza w Palestynie starego wodza, jen. Filipa Chetwode, który w roku 1917 zdobył na Turkach Jerozolimę. Słowem, Anglia okazała nareszcie żelazną wolę i przeprowadzi podział Palestyny.

Tylko te Włochy... Po rozmówkach z Hitlerem

## Mussolini czuje się na siłach

odrzucać lub odraczać prośby Anglii i Francji. I tak Mussolini nie myśli odwoływać ochotników włoskich z Hiszpanii. Przeciwnie, donoszą, że śle tam 20 tys. świeżego żołnierza. Tłumaczy się to po części sporymi stratami Włochów przy zdobywaniu portu Santander (2 tysiące rannych i zabitych). Mussolini twierdzi, że głos w sprawie ochotników ma także Rzesza. Anglia i Francja obiecują Mussolinemu, że za odwołanie Włochów z Hiszpanii uznają wojską narodowe za stronę walczącą, czyli uznają rząd generała Franco za równo-uprawniony z czerwonym rządem w Walencji. Ale Mussolini dąży do pełnego zwycięstwa narodowców hiszpańskich. Hiszpania narodowa, „zjednoczona, wielka i niepodzielna“ — jak brzmi napis na monetach, wybijanych przez rząd jen. Franco — będzie sojuszniczką Włoch w razie wojny Francji z Niemcami — i z Italią.

W tej doniosłej chwili francuski dziennikarz z obozu radykalnego, mocno

masońskiego, wzywa swoich „współwyznawców“ politycznych na łamach gazety „Era Nowa“, by

## zaniechali walki z Kościołem.

Ładnie pisze: „Iluz to Francuzów ugina kolana przed Hitlerem i Mussolinim, usiłując jednocześnie pominąć całkiem państwo watykańskie, które przecież nie mobilizuje przeciwko Francji ani armii ani floty, ani nie przecina mu dróg wodnych na szlakach morskich. Ojciec święty potępił hasła hitlerowskie, oddając tym samym bezcenną usługę Francji.“ Partia radykalna najzwyczajniej przez lat 40 walczyła z Kościołem, odarła go z mienia, wyrugowała zakonników ze szkół i wypędziła z ojczyzny sługi Boże za krzewienie oświaty, wiary i obyczajów. Dziś ta partia — przed wyborami gminnymi w tym miesiącu — potrzebuje głosów katolickich. I potrzebować ich będzie w przyszłości. Woła więc: „dość walki z Kościołem!“

## Znaczenie daru byłego premiera

Były premier Herriot, radykał i bezwyznaniowiec, odkupił od gminy starożytnie probostwo, odnowił je i ofiarował proboszczowi w Szampanii. Zrobiono z tego wielką uroczystość urzędową z udziałem ministrów radykalnych. Cóż to było w gruncie rzeczy? Przyznanie się do winy wobec Kościoła we Francji, ograbionego z własności. To mało! Partia radykalna, ta stara grzesznica, powinna odrobić zło i postarać się o zniesienie wszystkich ustaw przeciwkościelnych, które dotknęły Kościół w ubiegłym sześćdziesięcioleciu, głównie z poduszeczeń i uchwał radykałów.

**Roosevelt, przemawiając w Chicago,** napiętnował „szerzącą się epidemię bezprawia w świecie“ (płte do Japonii). „Jeżeli cywilizacja ma być zachowana, potrzeba koniecznie przywrócić zasady pokoju. Odosobnienie nie chroni (Ameryki) od wojny.“

Przewidują, że Ameryka będzie współdziałać z Francją i Anglią oraz z Ligą Narodów nad utrzymaniem pokoju lub ograniczeniem zatargów zbrojnych w świecie. Jak to będzie praktycznie wyglądać, nie wiadomo jeszcze.

## Kiedy lepiej sadzić „Matador“? jesienią czy wiosną?

Czytelnicy, zwłaszcza ci, którzy z powodu wyczerpania zapasów nie mogli otrzymać sadzonek jego na wiosnę, dopytują się, czy nie lepiej byłoby otrzymać i zasadzić teraz, na jesieni? Przy odpowiedniej pogodzie można sadzić i na jesieni. Ogólnie jednak polecane jest sadzić jak najwcześniej na wiosnę.

Wczesne sadzenie wiosenne zaleca się dla wykorzystania wilgoci ziemi. Ale żeby wczesnie sadzić, trzeba sadzonki wcześniej mieć. W tym celu zaleca się sprowadzić je już w jesieni. Mając je w domu jest się zabezpieczonym. Sadzonki otrzymane zakupuje się na zimę w zacisznym miejscu i przykrywa się jakimś bądylami, aby nie przemarzły. Nie przykrywać jednak zbyt ciepło, bo mogą się zepsuć. rt.

## CHLEB DLA POLAKÓW!

1. Kto może się podjąć dostarczenia do hurtowni, znajdującej się w Toruniu, tygodniowo około 1.000 mendli jaj.  
2. Pożądane następujące przedsiębiorstwa chrześcijańskie: konfekcja damska i męska oraz galanteria, żelazo, szkło okienne, hurtownia kolonialno-spożywcza, fabryka wody sodowej, pracownia szklarska i czapnicka.  
Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski, Poznań, Skarbowa 5, m. 7 w godzinach od 10—13.

## Kalendarz.

17. Małgorzaty. 18. Łukasza. 19. Piotra. 20. Jana Kantego. 21. Urszuli. 22. Korduli. 23. Seweryna.

## Adoracje N. S.

17. Sarnowa. 18. Zakrzewo. 19. Żytowiecko. 20. Dubin. 21. Golejewko. 22. Jutrosin. 23. Kątówkowiec.

W związku z artykułem ks. Zawadzkiego z Wilna, drukowanym w Przew. Kat., nr. 36 dnia 5. IX. b. r., otrzymaliśmy od Związku Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce pismo, w którym m. i. z radością czytamy:

1) Każdy członek Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych jest naprawdę zaprzysiężonym w katolickiej Kurii Biskupiej dostawcą win mszalnych. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z pełnej odpowiedzialności moralnej, jaką na niego święta przysięga nakłada.

2) Winiarze zaprzysiężeni zważają jak najdokładniej przy zakupie win mszalnych na źródła zakupu i przestrzegają wszelkich formalności, by sprowadzone wino było naprawdę winami mszalnymi. Nawzajem osobiście hurtownicy na producentów sposobem pro- i na sposób nia win, nych do ce- gicznych.

3) Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych w swoim gronie rzy posiadając grzech, własne, Tylko z takim znakiem! wyprodukowane i wina do celów liturgicznych sprzedają, gwarantując bez reszty ich prawdziwość.

Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce.  
Biuro: Kraków, Pałac Spiski, tel. 105-29.  
Rago, Warszawa; Maćkowiak, Toruń; Matecki, Bydgoszcz; Nyka & Posluszny, Poznań; Mikołajczak, Poznań; Bazar Poznański S. A., Poznań; Hawelka, Kraków; Grosse Szoo, Kraków; Kotowski, Kielce; Lippóczy, Tarnów; Cieśliński, Przemyśl; Riedl, Lwów; Koziol, Lwów.

## Tydzień misjologiczny — Akademia misyjna

Misyjny Sekretariat Generalny wraz z Akad. Kołami Misjolog. urządzi od 18 do 24 października r. b. w gmachu Uniwersytetu Pozn.

Tydzień misjologiczny i Akademię misyjną. Wykłady wśród Tygodnia misjologicznego odbywać się będą co dzień o godz. 20 od poniedziałku do piątku włącznie — bezpłatnie, a w sobotę o godzinie 20 wyświetli się w kinie T. C. L. przy ul. Marszałka Focha film misyjny „Ria Rago“ — za opłatą. Akademia zaś rozpocznie się w niedzielę misyjną 24. 10. punktualnie o godz. 17 w Auli uniwers., na którą karty wstępne wydawać się będzie bezpłatnie przed każdorazową konferencją Tygodnia misjologicznego. Bliższe dane ukażą się na afiszach i w prasie. Po informację zwracać się do Misyjn. Sekr. Gen. w Kancelarii Prymasa Polski, Poznań, Ostrów Tumski 1.

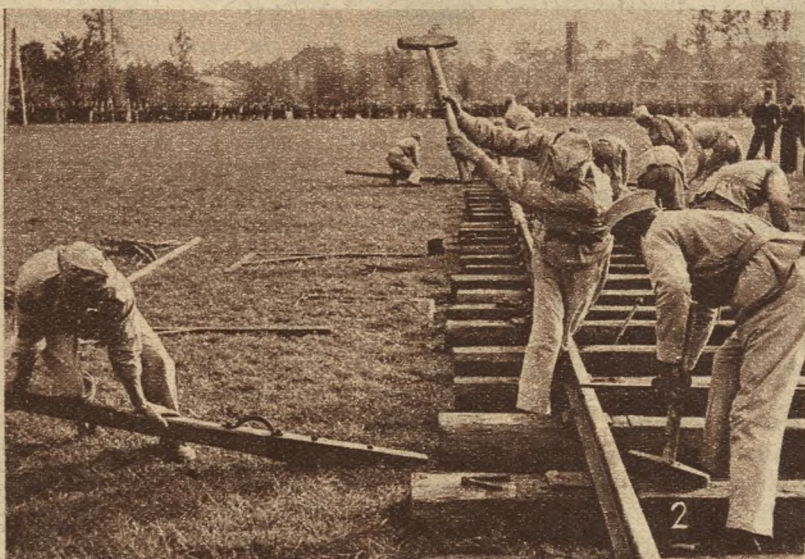
## Odpowiedzi Redakcji

**Żywokost.** Zapytujemy: „skąd sprowadzić sadzonki żywokostu Matador?“ Wielkopolska Izba Rolnicza itp. instytucje polecają zwracać się pod adresem: Seweryn Sariusz-Zaleski, Poznań, Chartowo.

Ceny korzeni sadzonek: Z przesyłką pocztową 1 kg — 4 zł, każdy 1 kg wzyż — 3 zł. Członkowie wszelkich znanych organizacji, o ile płacą składki (jako zaświadczenie służy pieczęć) płacą pół ceny! Bez przesyłki lecz z nadaniem na st. kolei Poznań—Wschód od 20 kg każdy 1 kg — 2 zł, 100 kg — 150 zł. Dla członków organizacji połowa tej ceny!

Wysłać się nie inaczej jak za uprzednim przekazaniem należności. Inne żądania nie mogą być uwzględnione. Zamówienia jesienne przyjmuje się do 31 października.



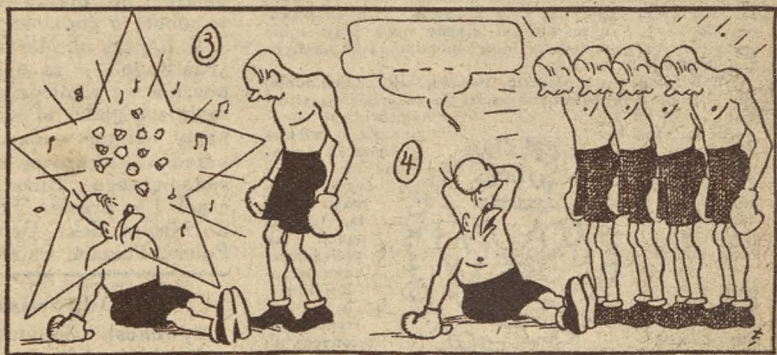
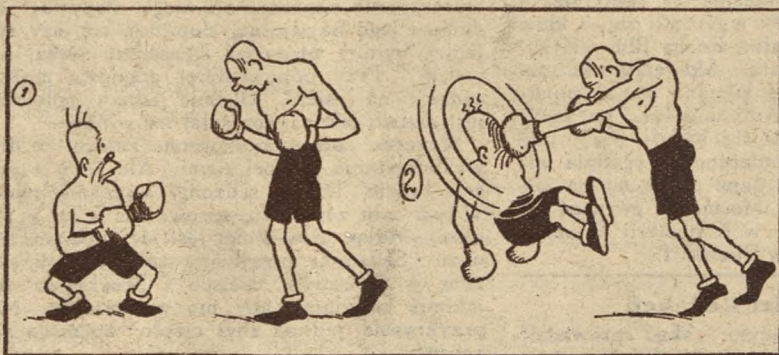


1. Osieroczone dzieci — ofiary domowej wojny w Hiszpanii. — Wkrótce opublikujemy list księży Biskupów hiszpańskich, w którym mówią oni o okropnościach tejże wojny. Press Photo Service, W-a.

2. W dniu Kolejarza Polskiego w Toruniu odbyły się m. i. zawody w sprawności układania i rozbierania torów kolejowych. W. P kiel, Warszawa.

3. Społeczeństwo drogą składek ufundowało wojsku 126 samolotów. W dniu 26 września br. odbyło się uroczyste przekazanie ich wojsku. W. P kiel, Warszawa.

4. Taki piękny i wielki splot promieni świetlnych utworzono na państwowym boisku sportowym w Berlinie. Utworzono go w ten sposób, że odpowiednio rozmieszczono wielką ilość reflektorów, które nawzajem się krzyżują. Presse Photo, Berlin.



### Siła złego na jednego

Nie braknie mi treningu,  
Nie zbywa na odwadze,  
Chcę mistrzem być na ringu  
Choćby w koguciej wadze.

Wnet doświadczyłem siły  
Partnera na mym nosie;  
Wiry się zatoczyły  
W mej głowie po tym ciosie.

Próbuję dalszej jazdy —  
Znów cios w nos wymierzony;  
W oczach mi błysły gwiazdy,  
W uszach zagrały dzwony.

Wstałem, znów padłem, ciemno,  
W oczach się dwoi, troi...  
Nie dziw, żem padł — przede mną  
Czterech partnerów stoi!

## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wzwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 984 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 914.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.  
Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27